

WRZESIEŃ 2021

POLSKA

P I Ł K A



PZPN

Łączy nas piłka





*Play
New*





PREZES CEZARY KULESZA: MECZ REPREZENTACJI TO WIELKIE ŚWIĘTO

18 sierpnia 2021 roku Cezary Kulesza został wybrany nowym Prezesem Polskiego Związku Piłki Nożnej. We wrześniowych meczach eliminacji mistrzostw świata 2022 zadebiutuje w nowej roli na stadionie i nie ukrywa, że jest tym podekscytowany. – Od zawsze byłem kibicem reprezentacji Polski i życzę jej jak najlepiej – podkreśla Prezes Cezary Kulesza, który zdradził nam, kiedy złapał bakcyła do piłki, kto był jego piłkarskim idolem i jaki był pierwszy mecz reprezentacji Polski, który w życiu obejrzał.

Ten wywiad będzie inny niż wszystkie pozostałe w ostatnim czasie. Nie chcę bowiem pytać ani o kampanię, ani o wybory. Interesuje mnie tylko reprezentacja Polski.

I słusznie, bo reprezentacja Polski jest najważniejsza. To drużyna wszystkich Polaków. Wszyscy interesują się jej losami i kibicują, aby osiągała jak najlepsze rezultaty. Należy pamiętać również o tym, że w Polskim Związku Piłki Nożnej są także inne reprezentacje: młodzieżowe, piłki nożnej kobiet, futsalu czy piłki plażowej. Wszystkie te drużyny są dla nas bardzo ważne i chcemy, aby miały jak najlepsze warunki do pracy i rozwoju. Nie ma jednak co ukrywać, że to pierwsza reprezentacja jest oczkiem w głowie.

nił nawet rzut karny, ale ostatecznie to gospodarze wygrali 1:0 po bramce Gerda Muellera. Nam pozostał „mały finał” z Brazylią. Zwyciężyliśmy 1:0 po trafieniu Grzegorza Laty i zostaliśmy trzecią drużyną świata. To był ogromny sukces. Cała Polska się radowała i była dumna.

To właśnie wtedy, emocjonując się meczami Polaków przed telewizorem jako młody chłopak, złapał Pan bakcyła do piłki?

Miłość do futbolu zrodziła się jeszcze wcześniej. Już w pierwszej klasie podstawówki non stop uganiałem się za piłką z kolegami. Z utęsknieniem czekaliśmy zaś na mecze reprezentacji Polski. Nic nie mogło nas wtedy oderwać od telewizora, wgapialiśmy się w ekran bez



Dla mnie liczy się teraźniejszość i przyszłość. Przed nami trzy bardzo ważne mecze eliminacji mistrzostw świata 2022. W bojach z Albanią, San Marino i Anglią chcemy osiągnąć jak najlepsze wyniki.

Pamięta Pan, kiedy po raz pierwszy w życiu obejrzał mecz reprezentacji Polski? Jakie są Pana piłkarskie wspomnienia z dzieciństwa?

Od razu na myśl przychodzi mi mistrzostwa świata w RFN i Berlinie Zachodnim w 1974 roku. Miałem wtedy 12 lat. Doskonale pamiętam choćby legendarny mecz na wodzie, który decydował o awansie do finału. Przed spotkaniem nad stadionem we Frankfurcie nad Menem przeszła ulewa. Biało-czerwoni walczyli z RFN jak równy z równym, z wielką determinacją. Jan Tomaszewski obro-

pamięci. Liczył się tylko mecz. Warto przypomnieć, że to były czasy, kiedy nie było takiego dostępu do transmisji sportowych jak teraz. W telewizji były tylko dwa kanały: jedyńka i dwójka. Nie pokazywano rozgrywek ligowych, a jedynie spotkania reprezentacji. To potęgowało miłość do futbolu i sprawiało, że na mecze drużyny narodowej czekało się jak na wielkie święto. Oglądaniu mistrzostw świata 1974 towarzyszyły ogromne emocje. Pamiętam, że później wychodziliśmy z kolegami na boisko, graliśmy swoje mecze i nazywaliśmy siebie wza-



jemnie nazwiskami zawodników, którzy wtedy występowali w reprezentacji. Lubański, Lato, Deyna, Gadocha, Szarmach – to oni byli naszymi bohaterami.

Kim „był” Pan najczęściej? Kto był Pana pierwszym piłkarskim idolem?

Włodzimierz Lubański. To nazwisko pojawiało się zresztą najczęściej i każdy chciał nim być. Fantastyczny piłkarz, który istniał w pamięci wszystkich młodych osób z tamtego pokolenia.

Pan również został piłkarzem, rozegrał nawet 14 meczów w ekstraklasie w barwach Jagiellonii Białystok. Z pewnością marzył Pan także o reprezentacji...

Jako młody chłopak, z pewnością tak. Kiedy byłem już jednak zawodnikiem, wiedziałem, że nic z tego nie będzie, nie wskoczę na najwyższy poziom. Za późno trafiłem do klubu. Cieszyłem się meczami ligowymi.

Później pozostał Pan przy piłce i przez jedenaście lat był prezesem Jagiellonii. Pod Pana wodzą klub z Podlasia osiągnął największe sukcesy w swojej historii. Dwa razy byliście wicemistrzami kraju, zdobyliście też brązowy medal, sięgnęliście również po Puchar

i Superpuchar Polski. Teraz został zaś Pan prezesem najważniejszej drużyny w kraju – reprezentacji. Mam wiele pięknych wspomnień związanych z Jagiellonią. Teraz przyszedł jednak czas na nowe wyzwania. Zostałem Prezesem Polskiego Związku Piłki Nożnej i odpowiadam za całą polską piłkę, reprezentację. Specyfika pracy w klubie i w drużynie narodowej są zupełnie inne. W klubie zawodników do zespołu wybierają dyrektorzy sportowi, trenerzy czy prezesi. Jest większy wachlarz możliwości, można zakontraktować piłkarza z innego klubu, z innego państwa. W reprezentacji bazujemy wyłącznie na zawodnikach, którzy mają polskie obywatelstwo. Selekcjoner wybiera najlepszych graczy w kraju według swojej koncepcji. Bazujemy więc na mądrości i doświadczeniu trenera, a także jego sztabu. To oni biorą pełną odpowiedzialność za powołania i wyniki.

Ma Pan oko do zawodników. W ostatnich latach w reprezentacji Polski występowało bądź nadal występuje wielu piłkarzy, którzy wywodzą się z Pana Jagiellonii. Można z nich nawet stworzyć niezłą jedenastkę: Bartłomiej Drągowski, Michał Pazdan, Thiago Cionek, Igor Lewczuk, Tomasz Kupisz, Maciej Ma-



kuszewski, Jacek Góralski, Taras Romanczuk, Kamil Grosicki, Przemysław Frankowski, Karol Świdzki. Z takimi zawodnikami, jeśli zostaliby w Jagiellonii, powalczylibyśmy o fazę grupową Ligi Mistrzów. Ale to było niemożliwe, a szkoda, bo to byłaby piękna drużyna. Niemniej jednak, na pewno to duża satysfakcja, że tak wielu naszych zawodników trafiło do reprezentacji. Teraz są na różnych etapach kariery. Niektórzy mają już najlepszy wiek za sobą i niedługo będą kończyć z grą w piłkę, a inni mogą jeszcze wiele osiągnąć.

Przez ostatnie dziewięć lat był Pan bardzo blisko reprezentacji, najpierw jako Członek Zarządu, a następ-

nie Wiceprezes PZPN ds. Piłkarstwa Profesjonalnego. Jak postrzegał Pan wówczas drużynę narodową? Na pewno największe emocje i radość towarzyszyły wszystkim po udanych mistrzostwach Europy we Francji w 2016 roku. Cieszyliśmy się oczywiście z awansu na mistrzostwa świata w Rosji, a także na EURO 2020, ale na tych turniejach drużynie narodowej poszło już gorzej, nie udało się wyjść z grupy. Nie chciałbym jednak szerzej oceniać tego, co było. Dla mnie liczy się teraźniejszość i przyszłość. Przed nami trzy bardzo ważne mecze eliminacji mistrzostw w świecie 2022. W bojach z Albanią, San Marino i Anglią chcemy osiągnąć jak najlepsze wyniki.



LOTOS

GLÓWNY SPONSOR REPREZENTACJI



**OFICJALNY DOSTAWCA
SPRZĘTU SPORTOWEGO**

Kiedy został Pan Prezesem PZPN, od razu zapowiedział, że priorytetem jest spotkanie z selekcyjnerem Paulo Sousa. Chciał Pan okazać pełne wsparcie i uspokoić. Żadna zmiana trenera nie wchodzi w grę.

Spotkałem się z trenerem i zapewniłem o moim pełnym zaufaniu. Chciałem, aby mógł spokojnie przygotowywać drużynę do bardzo ważnych meczów, skupić się tylko na nich. Podpytałem również, czy Zarząd PZPN lub ja, jako Prezes, możemy w czymś pomóc drużynie, aby pracowała się jeszcze lepiej. Zadeklarowałem pełne wsparcie. Jeśli trener Sousa awansuje z reprezentacją na mistrzostwa świata, jego umowa zostanie przedłużona o rok. Taki ma zapis w kontrakcie. Zawsze kibicowałem drużynie narodowej. Życzę jej jak najlepiej.

Wspomnieliśmy o laurach, po jakie sięgnął Pan z Jagiellonią. A co będzie dla Pana sukcesem, jeśli chodzi o reprezentację?

Trudno jest wróżyć tak na przyszłość, chociaż mam nadzieję, że reprezentacja znowu będzie osiągała sukcesy. Teraz skupiamy się jednak na eliminacjach mistrzostw świata 2022. Chcemy awansować na mundial. Dziś najważniejszy jest mecz z Albanią. Będzie moim pierwszym w roli Prezesa PZPN. Zaczynam się już zastanawiać, czy z tego powodu emocje będą jeszcze większe niż zawsze, czy wskoczą na wyższy poziom. Później obowiązkowo musimy wygrać z San Marino. Wszyscy zdajemy zaś sobie sprawę z tego, że Anglia jest obecnie zespołem wyżej notowanym od nas, pokazała wielką klasę na ostatnich mistrzostwach Europy, na których wywalczyła drugie miejsce. W piłce wszystko jest jednak możliwe. Wierzę, że przy wsparciu naszych wspianiałych kibiców możemy ograć Anglię w War-

“

Spotkałem się z trenerem Paulo Sousa i zapewniłem o moim pełnym zaufaniu.

szawie. To byłoby coś pięknego! Celujemy w dziewięć punktów.

Co istotne, reprezentacja wraca na PGE Narodowy po blisko dwuletniej przerwie. Stadion zapewne zapęłni się po brzegi, a kibice znów będą dwunastym zawodnikiem drużyny narodowej.

Wszyscy bardzo się z tego powodu cieszymy. Kiedy słucham naszego hymnu śpiewanego przez kibiców na Narodowym, to aż włosy podnoszą się na skórze. Są takie emocje, adrenalina. Mam nadzieję, że teraz fani ponownie zagrzeją nas do boju dopingiem i wszyscy będziemy dumni z drużyny narodowej.

Rozmawiał Paweł Drażba



OSHEE



OFICJALNI SPONSORZY REPREZENTACJI

FAKRO

Ustronianka



OFICJALNI PARTNERZY REPREZENTACJI



REPREZENTACJA POLSKI



Bartłomiej Drągowski

19.08.1997
ACF Fiorentina
74/191
1/0
Bramkarz



Łukasz Skorupski

05.05.1991
Bologna FC
84/187
4/0
Bramkarz



Wojciech Szczęsny

18.04.1990
Juventus FC
85/196
56/0
Bramkarz



Jan Bednarek

12.04.1996
Southampton FC
77/189
33/1
Obrońca



Bartosz Bereszynski

12.07.1992
UC Sampdoria
77/183
35/0
Obrońca



Paweł Dawidowicz

20.05.1995
Hellas Verona
80/189
4/0
Obrońca



Kamil Glik

03.02.1988
Benevento Calcio
80/190
86/6
Obrońca



Michał Helik

09.09.1995
Barnsley FC
80/191
3/0
Obrońca



Tomasz Kędziora

11.06.1994
Dynamo Kijów
73/183
23/0
Obrońca



Kamil Piątkowski

21.06.2000
Red Bull Salzburg
86/191
2/0
Obrońca



Tymoteusz Puchacz

23.01.1999
1.FC Union Berlin
74/180
5/0
Obrońca



Maciej Rybus

19.08.1989
Łokomotiw Moskwa
75/173
63/2
Obrońca



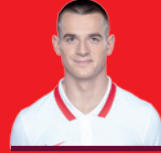
Przemysław Frankowski

12.04.1995
RC Lens
70/176
15/1
Pomocnik



Kamil Józwiak

22.04.1998
Derby County
70/176
17/2
Pomocnik



Jakub Kamiński

05.06.2002
Lech Poznań
71/179
0
Pomocnik



Grzegorz Krychowiak

29.01.1990
FK Krasnodar
83/186
82/4
Pomocnik



Karol Linetty

02.02.1995
Torino FC
73/176
34/3
Pomocnik



Jakub Moder

07.04.1999
Brighton & Hove Albion F.C.
78/188
12/2
Pomocnik



Bartosz Slisz

29.03.1999
Legia Warszawa
70/179
0
Pomocnik



Damian Szymański

16.06.1995
AEK Ateny
70/181
4/0
Pomocnik



Nicola Zalewski

23.01.2002
AS Roma
78/175
0
Pomocnik



Piotr Zieliński

20.05.1994
SSC Napoli
75/180
63/7
Pomocnik



Adam Buksa

12.07.1996
New England Revolution
78/191
0
Napastnik



Robert Lewandowski

21.08.1988
Bayern Monachium
79/185
122/69
Napastnik



Karol Świderski

23.01.1997
PAOK FC
77/184
7/2
Napastnik



POLSKA

PAULO MANUEL CARVALHO SOUSA



Sylwetka selekcjonera

Urodził się 30 sierpnia 1970 r. w Viseu (Portugalia). Posiada licencję UEFA PRO. 51-letni szkoleniowiec w przeszłości prowadził m.in. takie kluby, jak Leicester City, ACF Fiorentina czy Girondins Bordeaux. Z Maccabi Tel Awiw zdobył mistrzostwo Izraela, a z FC Basel mistrzostwo Szwajcarii. Jako zawodnik dwukrotnie sięgał po UEFA Champions League – w sezonie 1995/96 z Juventusem, a w 1996/97 z Borussią Dortmund. Z klubem z Turynu zdobył również mistrzostwo kraju i Puchar Włoch. Grał także w SL Benfica, Sportingu CP, Interze Mediolan, Parmie F.C., Panathinaikosie AO, a także RCD Espanyol. Z młodzieżową reprezentacją Portugalii wygrał mistrzostwo świata U-20. W zespole seniorów rozegrał 52 mecze. Uczestnik mistrzostw Europy 1996, 2000 oraz mistrzostw świata 2002. Po zakończeniu kariery piłkarskiej pełnił funkcję asystenta selekcjonera reprezentacji Portugalii, pracował również z młodzieżowymi kadrami narodowymi. W latach 2008–2010 był szkoleniowcem drużyn: Queens Park Rangers, Swansea City i Leicester City. W latach 2011–2013 prowadził węgierski Videoton FC, następnie był trenerem Maccabi Tel Awiw i FC Basel. W latach 2015–2017 prowadził klub ACF Fiorentina, potem był szkoleniowcem chińskiego zespołu TJ Quanjian, a następnie francuskiego Girondins Bordeaux. 21 stycznia 2021 roku został selekcjonerem reprezentacji Polski.



Wydawca: **Polski Związek Piłki Nożnej**
ul. Bitwy Warszawskiej 1920 r. 7, 02-366 Warszawa
tel.: 732 122 222, fax: +48 (22) 55 12 240
e-mail: pzpn@pzpn.pl; wspieranie@pzpn.pl
www.pzpn.pl, www.lacznynaspilka.pl

Przewodniczący zespołu wydawniczego: **Janusz Basałaj**
Program przygotowali: **Paweł Drazba, Emil Kopański, Jacek Janczewski, Piotr Wiśniewski, Andrzej Klemba, Tadeusz Danisz, Paula Duda**

Studio graficzne: **Iwona Polak, Rafał Miłośki, Mateusz Sadowski**; Skład graficzny: **Piotr Przychodzeń**
Foto: **Archiwum PZPN, Łukasz Grochala, Cyfrasport, Paula Duda, 400mm.pl, East News, PAP**
Druk: **Copy General**



POLSKA

DOŁĄCZ DO NAS!

LaczyNasPilka.pl



SZTAB REPREZENTACJI POLSKI



Paulo Manuel Carvalho Sousa
Selekcjoner



Manuel Julio Cordeiro da Silva Pereira
Trener-asystent



Victor Manuel Sánchez Lladó
Trener-asystent



Paulo Jorge Fernandes Grilo
Trener bramkarzy



Lluís Sala Perez
Trenerzy przygotowania fizycznego



Antonio José Gómez Díaz
Trenerzy przygotowania fizycznego



Cosimo Cappagli
Analityk



Hubert Mołowiejski
Szef banku informacji



Jacek Jaroszewski
Lekarz



Paweł Bamber
Fizjoterapeuta



Marcin Bator
Fizjoterapeuta



Adam Kurek
Fizjoterapeuta



Wojciech Herman
Fizjoterapeuta



Jakub Kwiatkowski
Team Manager ds. sportowych
rzecznik prasowy



Łukasz Gawrjotek
Team Manager ds. logistyki



Paweł Kosedowski
Kierownik techniczny



Paweł Sidorowicz
Asystent kierownika technicznego



Tomasz Leśniak
Szeff Kuchni



Radosław Marciniak
Zastępca Szeffa Kuchni



Wojciech Zep
Dietetyk



Jakub Rejmoniak
Technical filming



Filip Adamus
Łączy Nas Piłka



Adrian Duda
Łączy Nas Piłka



Łukasz Grochala
Fotograf PZPN



Jacek Marczewski
Ochrona



Robert Siwek
Ochrona



Reprezentacja Polski w poniedziałek, 30 sierpnia 2021 roku rozpoczęła przygotowania do wrześniowych meczów eliminacji mistrzostw świata 2022. W hotelu Double Tree by Hilton w Warszawie odbyła się konferencja prasowa, w trakcie której na pytania dziennikarzy odpowiedział selekcjoner drużyny narodowej Paulo Sousa.

– Chciałbym, aby nasz zespół w spotkaniu z Albanią zagrał wysokim pressingiem, szybko umiał odebrać piłkę. Będziemy pracować nad tym, aby być blisko bramki rywala, a jeżeli nie będzie to możliwe, w defensywie musimy być pewni, silni i działać zdecydowanie – powiedział szkoleniowiec biało-czerwonych.



PAULO SOUSA: MUSIMY ZWIĘKSZAĆ NASZE MOŻLIWOŚCI

PAULO SOUSA O...

Sytuacji zdrowotnej w kadrze:

Niestety, sytuacje zdrowotne wykluczyły z gry kilku naszych zawodników. Chodzi o Mateusza Klichę, który jest zakażony koronawirusem, a także kontuzjowanych Kacpra Kozłowskiego, Sebastiana Szymańskiego i Dawida Kownackiego. Gotowy do gry nie jest jeszcze również Krzysztof Piątek, na którego liczyliśmy. Wspólnie ze sztabem szkoleniowym staramy się diagnozować problemy, sprawdzać wszystkie możliwe warianty i później podejmować właściwe decyzje. Liczymy na Piotra Zielińskiego, który jeszcze leczy kontuzję złapaną w meczu ligowym, ale jest z nami. Staramy się pomóc mu najlepiej jak tylko możemy i mamy nadzieję, że będziemy mogli na niego postawić w ostatnim meczu z Anglią. Zdecydowaliśmy się powołać dodatkowo Kamila Piątkowskiego, Jakuba Kamińskiego, Bartosza Slisza i Damiana Szymańskiego. Zastanawialiśmy się jeszcze nad Michałem Karbownikiem, ale jest w trakcie zmiany klubu i musi się na tym skupić.

Spotkaniu z Cezarym Kuleszą, Prezesem Polskiego Związku Piłki Nożnej:

Rozmawialiśmy podczas spotkania bardzo długo, ale niektóre rzeczy oczywiście zostają między nami. Chciałem pokazać nowemu prezesowi, jak wygląda moja praca, mojego sztabu szkoleniowego. Zależało mi na tym, aby

zyskał pewność i wiedział, jaki mamy pomysł na kadrę. Wiem, że to osoba, która chce zrobić jak najwięcej dobrego dla reprezentacji Polski, ale i również polskiego futbolu.

Minionych mistrzostwach Europy:

Nie można tego rozdziału odciąć grubą kreską i rozpocząć od razu kolejnego etapu. Jeśli chcemy zbudować coś nowego, musimy bazować nie tylko na zwycięstwach, ale i na porażkach. W mojej ocenie tylko w ten sposób można osiągnąć sukces. Niejednokrotnie powtarzałem, że musimy budować mentalność i tożsamość zawodników w kadrze narodowej. Myślę, że robimy to każdego dnia pracując na zgrupowaniu. Zrobiliśmy postęp, ale jest jeszcze wiele obszarów, w których musimy wprowadzić zmiany. W fazie grupowej na mistrzostwach Europy strzeliliśmy cztery gole w trzech meczach, ale mimo to nie udało nam się awansować. To oznacza, że musimy dalej pracować i starać się eliminować nasze błędy w defensywie. Musimy zwiększać dodatkowe możliwości, grać jeszcze bardziej agresywnie i nie dawać przeciwnikom zbyt dużo przestrzeni. Jeśli będziemy bronić lepiej niż miało to miejsce na turnieju, będziemy silniejsi mentalnie.

Powołaniach do reprezentacji na wrześniowe zgrupowanie:

Zależało nam na powołaniu Rafała Augustyniaka, żeby mieć dodatkowe możliwości w środku pola, ale niestety jest kontuzjowany. Wielokrotnie poruszałem ten temat podczas rozmów o piłce nożnej – niestety nie jesteśmy taką kadrą narodową jak Włochy, Hiszpania, Francja, An-



MECZE REPREZENTACJI POLSKI W 2021 ROKU

2 WRZEŚNIA, PGE NARODOWY, 20:45

POLSKA VS ALBANIA

5 WRZEŚNIA, SAN MARINO STADIUM, 20:45

SAN MARINO VS POLSKA

8 WRZEŚNIA, PGE NARODOWY, 20:45

POLSKA VS ANGLIA

9 PAŹDZIERNIKA, PGE NARODOWY, 20:45

POLSKA VS SAN MARINO

12 PAŹDZIERNIKA, AIR ALBANIA STADIUM, 20:45

ALBANIA VS POLSKA

12 LISTOPADA, TBA, 20:45

ANDORA VS POLSKA

15 LISTOPADA, TBA, 20:45

POLSKA VS WĘGRY

Łączy nas piłka



POLSKA



RESPECT



gla czy Niemcy. Tam, jeżeli jest kontuzjowany zawodnik, szybko może wskoczyć inny, który będzie prezentował bardzo podobny poziom. U nas niestety nie ma takiego komfortu. Musimy być kreatywni, bazować na tych zawodnikach, których mamy obecnie. Wierzę w nich, że są zdolni konkurować z wymagającymi przeciwnikami i wiedzą jak wygrywać. Mamy dobrą wizję i bierzemy różne możliwości, jeśli chodzi o grę w środku pola. Będziemy starali się przygotować Pawła Dawidowicza do tej roli, bo może występować na tej pozycji. Oczywiście skupiamy się bardzo na pierwszym meczu, ale spodziewać się można, że najbardziej wymagającym spotkaniem będzie to z Anglią. Na pewno będziemy dobrze przygotowani, będziemy chcieli mieć więcej opcji, szczególnie jeśli chodzi o pierwszy skład. Jestem zadowolony z tego, jaką kadrą dysponuję i to wystarczy, żeby móc punktować w najbliższych meczach.

Łukasz Fabiański, który zakończył reprezentacyjną karierę:

Zanim ogłosił tę wiadomość, zadzwonił do mnie, aby porozmawiać. Oczywiście to była dla niego bardzo trudna decyzja. Sam kiedyś byłem w takiej samej sytuacji i wiem, jakie to ciężkie dla piłkarza. Pamiętam jak podejmowałem tę decyzję, jak ją przekazywałem i w jaki sposób to przeżywałem. Łukasz zdecydował się na taki krok i musimy to uszanować. Powiedziałem mu, że tak naprawdę nigdy nie opuścił tej drużyny i zawsze będzie częścią reprezentacji Polski. To nie tylko fantastyczny bramkarz, ale i człowiek. Zawsze ciężko pracuje, ma ogromne serce i chce wykonywać swoje zadania jak najlepiej.

Pierwszym meczu eliminacji mistrzostw świata z Albanią:

Chcę zobaczyć reprezentację, która będzie skupiona na posiadaniu piłki i będzie umiała wykorzystywać czas na murawie. Musimy być zdecydowanie szybsi, chcemy zwiększać naszą dynamikę. Wszystko po to, żeby częściej znajdować się w polu karnym przeciwnika. Co więcej, nasza drużyna musi zwiększać liczbę zawodników na polu rywalu. Mamy piłkarzy, którzy potrafią grać w ten sposób, mają ku temu zdolności. Na mistrzostwach Europy wykonywaliśmy dużo dośrodkowań, ale było mało strzałów na bramkę. Musimy zacząć wykorzystywać sytuacje, które stworzymy, a do tego są potrzebni gracze, którzy umieją przewidywać co może zrobić przeciwnik w danej sytuacji. W spotkaniu z Albanią chciał-

bym, aby nasz zespół grał wysokim pressingiem, szybko umiał odebrać piłkę przeciwnikowi. Będziemy pracować nad tym, aby grać blisko bramki przeciwnika, a jeżeli nie będzie to możliwe, to w defensywie musimy być pewni i silni, działać zdecydowanie. Mimo że mamy swoje problemy, wiem, że wygramy ten mecz. Albańczycy mają bardzo dobrą obronę, mogą nawet powiedzieć, że umieją lepiej się zorganizować w defensywie niż Węgrzy. Grają blisko siebie, dlatego musimy działać szybko i podejmować właściwe decyzje, dokładnie podawać piłkę. Będziemy musieli ciężko pracować, biegać. Wiem, że na mecz z Anglią bilety już są niemalże wyprzedane, ale na spotkanie z Albanią jest mnóstwo wejściówek. Mam nadzieję, że na trybunach stadionu w Warszawie zjawi się wielu kibiców, bo będziemy potrzebowali ich wsparcia.

Notował Jacek Janczewski



KADRA WRACA DO DOMU! LICZBY BIAŁO-CZERWONYCH NA NARODOWYM



Po blisko dwuletniej przerwie reprezentacja Polski wraca na stadion PGE Narodowy. Do tej pory nasi piłkarze zanotowali na nim aż siedemnaście zwycięstw. Nic więc dziwnego, że przez kadrowiczów obiekt ten jest nazywany „domem”. Wypada mieć nadzieję, że w najbliższych spotkaniach statystyki jeszcze zostaną poprawione. Oto najważniejsze liczby reprezentacji Polski na tym magicznym obiekcie!

2

zaledwie tyle meczów przegrała na Narodowym reprezentacja Polski. Biało-czerwoni najpierw ulegli w Warszawie w ramach eliminacji MŚ 2014 Ukrainie 1:3, a rok później w meczu towarzyskim przegrali ze Szkocją 0:1.

na tylu stadionach Polacy grali częściej niż na Narodowym (rozegrali tam 22 mecze). Co ciekawe, jeden z tych obiektów, to... stadion stołeczny, bardzo blisko położony.

Najwięcej spotkań reprezentacja Polski rozegrała bowiem na obiekcie Legii Warszawa (73 mecze). Chętnie gościła również na legendarnym, chorzowskim Stadionie Śląskim (60).

Częściej niż na Narodowym kadra występowała również na obiekcie Lecha Poznań (28).

3



5

tylu rywalom z czołowej „20” rankingu FIFA Polacy odebrali punkty na Narodowym. To przede wszystkim historyczne zwycięstwo z reprezentacją Niemiec, jesienią 2014 roku (2:0), ale także wygrana z Danią (3:2). Ponadto remisy w meczu z Anglią w eliminacjach MŚ 2014 (1:1) oraz bezbramkowe wyniki w meczach towarzyskich z Portugalią w 2012 roku i pięć lat później w rywalizacji z Urugwajem.

tylko tyle bramek najwięcej oglądali kibice na tym obiekcie jednego wieczoru. To było w trakcie spotkania z Gibraltarem, wygranego przez Polskę aż 8:1. Ale bynajmniej na innych meczach fani się nie nudzili. Aż w jedenastu spotkaniach reprezentacji Polski padły cztery bramki lub więcej. Tylko trzy mecze – z Portugalią, Urugwajem i Austrią – kończyły się wynikami bezbramkowymi.

9

od tylu meczów reprezentacja Polski nie przegrała na Narodowym. Po raz drugi i ostatni zeszła pokonana z boiska w Warszawie w marcu 2014 roku! Inne serie w wykonaniu naszej kadry są równie okazałe – z sześciu ostatnich meczów Polacy na PGE Narodowym wygrali pięć, stracili w tym czasie tylko dwie bramki. Najdłuższa seria zwycięstw to dziewięć kolejnych spotkań, od połowy 2015 roku aż do października 2017.

18

20

tylko tyle godzin „trwał” najdłuższy mecz na Stadionie Narodowym. To pamiętne spotkanie z Anglią, które w pierwotnym terminie nie mogło odbyć się z powodu obfitych opadów deszczu. W drugim terminie, nazajutrz, mecz rozegrano już bez żadnych przeszkód i zakończył się on wynikiem 1:1. W pierwszej połowie bramkę dla Anglików zdobył Wayne Rooney, a w 70. minucie wyrównał Kamil Glik.



łącznie tyle bramek straciła reprezentacja Polski na Narodowym. Mowa o blisko dziesięcioletnim okresie, co najlepiej świadczy o tym, jak doskonale kadra czuje się na stołecznym obiekcie. Najwięcej goli naszej reprezentacji strzeliła Ukraina w 2013 roku, w eliminacjach do mistrzostw świata 2014 (1:3).

20

25

z tyloma rywalami reprezentacja Polski mierzyła się na Narodowym. Sześciu z nich podejmowaliśmy w ramach meczów towarzyskich, pozostałe starcia były o punkty.

Dwukrotnie w stolicy graliśmy jedynie z Czarnogórą i Szkocją. Co ciekawe, z tym pierwszym rywalem dwukrotnie mierzyliśmy się w ramach eliminacji mistrzostwa świata – za pierwszym razem w Brazylii, następnie w Rosji. Teraz w statystykach do Czarnogóry dołączy Anglia.



26

tyle bramek na PGE Narodowym zdobył Robert Lewandowski. To najlepszy wynik ze wszystkich naszych kadrowców i niemal połowa goli strzelonych przez reprezentantów Polski na warszawskim obiekcie. Nasz supersnajper w stolicy trafia rokrocznie od 2014 roku. Zanotował na swoim koncie także dwa hat-tricki – z Rumunią (3:1) i Danią (3:2).

tyle meczów na PGE Narodowym w Warszawie rozegrała piłkarska reprezentacja Polski. Do tej pory zanotowała na nim 17 zwycięstw i zdobyła 63 bramki.

27

po tylu dniach od oficjalnego otwarcia piłkarze reprezentacji Polski po raz pierwszy zagrali na Narodowym. Oficjalne otwarcie miało miejsce 29 stycznia 2012 roku. Na stadionie pojawiło się wówczas ponad 60 tysięcy widzów oraz gwiazdy polskiego rocka. Miesiąc później reprezentacja Polski bezbramkowo zremisowała z Portugalią.

30



tylko dni minęło od ostatniego występu reprezentacji Polski na PGE Narodowym. Biało-czerwoni 19 listopada 2019 roku pokonali Słowenię 3:2 w ramach eliminacji mistrzostw Europy 2020. Nikt wówczas nie przypuszczał, że na kolejny mecz „w domu” Polacy będą musieli tak długo czekać.

652

taka największa widownia zasiadła na Narodowym podczas meczu piłkarskiego z udziałem reprezentacji Polski. Miało to miejsce jesienią 2017 roku, gdy w ramach eliminacji MŚ 2018 podejmowaliśmy Czarnogórę (4:2). Celowo zaznaczamy, że była to frekwencja podczas meczu piłkarskiego, bo mecz siatkarskiej reprezentacji zgromadził ponad 60 tysięcy fanów. Na meczach piłkarskich dopuszczalna frekwencja, ze względów organizacyjnych, to jednak niespełna 60 tysięcy fanów.

57 538

ROBERT LEWANDOWSKI I KOLEJNE REKORDY. MASZYNA NIE DO ZATRZYMANIA!



Polscy kibice nie są chyba w stanie znaleźć strzeleckiego rekordu, którego nie pobił lub lada moment nie pobije Robert Lewandowski. Kapitan reprezentacji Polski z godną podziwu systematycznością przełamuje kolejne bariery. Dzięki trafieniu w starciu z 1. FC Koeln w Bundeslidze stał się najskuteczniejszym polskim piłkarzem w historii, jeśli chodzi o bramki w meczach na najwyższym szczeblu rozgrywkowym.

Łączy nas piłka



Bramka, którą Lewandowski zdobył w starciu z rywalem z Kolonii, była jego 311. w karierze zdobytą na najwyższym poziomie ligowym. Jeszcze przed rozpoczęciem sezonu 2021/2022 liderem tej klasyfikacji był Krzysztof Warzycha, który seryjnie strzelał gole w barwach Ruchu Chorzów i Panathinaikosu AO. „Gucio” raz wywalczył tytuł najsukuteczniejszego snajpera ligi polskiej, a na greckich boiskach udało mu się to trzykrotnie. Lewandowski nie pozostawia jednak złudzeń w żadnej kategorii, w której można pobić rekord. W spotkaniu otwierającym rozgrywki Bundesligi pokonał bramkarza Borussia Moenchengladbach, następnie dwukrotnie znalazł sposób na golkipera Borussia Dortmund w meczu Pucharu Niemiec, aż stał się samodzielnym rekordzistą dzięki trafieniu w potyczce z 1. FC Koeln.

Robert Lewandowski po raz pierwszy trafił do siatki na najwyższym poziomie rozgrywkowym w swoim ekstraklasowym debiucie. 8 sierpnia 2008 roku wszedł na boisko w barwach Lecha Poznań w meczu z GKS Bełchatów. Potrzebował zaledwie kilkuset sekund, aby swój premierowy mecz okraścić golem. I to jakim! O tym trafieniu dyskutowała cała piłkarska Polska. Imponujący swą pewnością siebie młodzian wykorzystał dogranie Tomasza Bandrowskiego i strzałem piętą pokonał Krzysztofa Kozika. Tak zaczęła się jego piękna, strzelecka przygoda, która trwa do dziś. „Lewy” co i rusz dokłada do swojego dorobku kolejne gole w meczach ligowych, a ostatnie dwa sezony były dla niego rekordowe. W rozgrywkach 2019/2020 w Bundeslidze trafił 34 razy, a o tym, co stało się rok później, informowały wszystkie media na świecie. Lewandowski dokonał czegoś, co wydawało się wręcz niemożliwe – zdobył 41 bramek w ciągu jednego sezonu ligi niemieckiej, bijąc niemal 50-letni rekord Gerda Muellera. Trudno w polskim futbolu znaleźć znaczącą statystykę dotyczącą zdobywania bramek, której liderem nie byłby obecny kapitan drużyny narodowej. Na czele tej najbardziej oczywistej, czyli liczby goli strzelonych w reprezentacji, znalazł się 5 października 2017 roku, po meczu z Armenią. Zdystansował wówczas Włodzimierza Lubańskiego (48 trafień w narodowych barwach) i wciąż śrubuje swoje osiągnięcie. Obecnie ma na koncie 69 goli w koszulce z orłem na piersi, co daje mu 20. miejsce na świecie pod względem liczby bramek w zespole narodowym. Co oczywiste, jest też najlepszym strzelcem w historii kadry w turniejach finałowych mistrzostw Europy. Dzięki trzem go-

“

Polskim kibicom pozostaje satysfakcja, że mogą żyć w czasach i podziwiać tak niesamowitego zawodnika.

lom strzelonym podczas EURO 2020, a także dwóm z EURO 2012 i 2016, zdystansował Jakuba Błaszczykowskiego (trzy gole).

„Lewy” jest także najsukuteczniejszym polskim piłkarzem w oficjalnych meczach ogółem (klubowych i reprezentacyjnych), na najwyższym szczeblu rozgryw-



kowym i w europejskich pucharach. Ma na koncie najwięcej występów w kadrze, najwięcej razy wyprowadził drużynę narodową na boisko w roli kapitana. Rekordów, które bił w rozgrywkach na szczęblu klubowym, nie sposób nawet wymienić. Nie bez powodu to właśnie on został wybrany najlepszym piłkarzem na

świecie w 2020 roku. Robert Lewandowski to maszyna do strzelania goli i żaden obrońca nie jest w stanie jej zatrzymać. A polskim kibicom pozostaje satysfakcja, że mogą żyć w czasach i podziwiać tak niesamowitego zawodnika.

Emil Kopański



Po dwóch i pół roku spędzonych w Chicago Fire Przemysław Frankowski przeniósł się do francuskiego RC Lens. Jak sam mówi, dotarł do momentu, w którym zmiana była nieunikniona, żeby móc zrobić kolejny krok do przodu w swojej karierze. – Czułem już jednak, że komfort jest za duży, że muszę coś zmienić, podnieść nieco poprzeczkę, żeby pomóc sobie jeszcze bardziej się rozwinąć. Potrzebowałem nowych wyzwań – wyznał w rozmowie z nami Frankowski, 15-krotny reprezentant Polski.



PRZEMYSŁAW FRANKOWSKI: CZUŁEM, ŻE MUSZĘ COŚ ZMIENIĆ

Łączy nas piłka



Twój transfer do RC Lens odbył się w błyskawicznym tempie. Jeszcze 2 sierpnia cieszyłeś się z bramki przeciwko Philadelphii, a już sześć dni później zaliczyłeś debiut przeciwko Rennes. Czasu na aklimatyzację zatem było niewiele. Jak się w tym odnajdujesz?

Temat przenosin do Francji, od momentu pojawienia się aż do finalizacji rozmów, był bardzo konkretny. Od samego początku można było założyć, że w tym wypadku skończy się transferem. Dzień przed meczem z Philadelphią – jak się później okazało – moim ostatnim w Chicago, zarówno trener jak i dyrektor sportowy zapytali, czy na pewno chcę grać, bo rozmowy z Lens są bardzo zaawansowane, czy chcę w związku z tym podejmować ryzyko. Powiedziałem, że z szacunku dla klubu i kolegów z zespołu pragnę wystąpić. Później wszystko potoczyło się już bardzo szybko. Zagrałem i pożegnałem się bramką, a już w środę byłem we Francji, żeby podpisać kontrakt.

Nie przerażało cię trochę, że czasu na wejście do nowego zespołu w zasadzie nie będzie?

Nie zastanawiałem się nad tym, ale to chyba dlatego, że to były bardzo szalone dni. Długi lot do Francji, podpisanie umowy, dwa treningi i w sobotę byłem już w drodze na mecz nowej drużyny. Dużą rolę w pospinaniu tego wszystkiego miała moja żona Ola, która została w Chicago i to ona de facto w kilka dni spakowała i zamknęła nasze dwa i pół roku życia w Stanach Zjednoczonych. Dzień po meczu wróciłem jeszcze do Chicago i tego samego dnia dotarliśmy do Polski.

Ciężko było to wszystko za sobą zostawić?

Ciężko, nawet bardzo. Chicago to kapitalne miejsce do życia. Czułem już jednak, że komfort jest za duży, że mu-



**Zagrałem i pożegnałem się
bramką, a już w środę byłem we
Francji, żeby podpisać kontrakt.**



szę coś zmienić, podnieść nieco poprzeczkę, żeby pomóc sobie jeszcze bardziej się rozwinąć. Potrzebowałem nowych wyzwania. Fajnie się to wszystko ułożyło.

Był czas obejrzeć na żywo „Byki”?

Byłem na dwóch meczach. Na pamiątkę zostało mi zdjęcie z najlepszym zawodnikiem ligi poprzedniego sezonu, Giannisem. Świetna atmosfera, koszykówka to coś zupełnie innego niż piłka.

Jak zmienił się Przemysław Frankowski przez wspomniane dwa i pół roku życia za oceanem?

Szczerze, to nawet nie miałem jeszcze czasu się zastanowić. Na pewno jednak odchodząc z Jagiellonii do Chicago zawsze miałem w głowie to, że swoją grą chcę się pokazać na tyle dobrze, żeby jeszcze kiedyś trafić do jednej z topowych lig w Europie. Fajnie, że się udało, ale się tym w zupełności nie zadowalam. Mówię sobie, że jest OK, ale trzeba cisnąć dalej. Nie można się teraz zatrzymywać. Bardzo się cieszę, że trafiłem do Lens. To rozwijający się klub, który w tym mo-

mencie gra w bardzo fajny sposób w piłkę, który wydaje się być skrojony pod mnie i moją grę na wahadle.

Nie jest łatwo postrzegać cię jako takiego typowego wahadłowego i to nie ze względu na nazwisko, ale na to, że i w Jagiellonii Białystok, i już w Chicago byłeś ustawiany jednak bliżej bramki przeciwnika.

W Chicago graliśmy trójką obrońców i wahadłami. Generalnie jednak z reguły byłem zawsze w pobliżu napastnika. Graliśmy dwoma skrzydłowymi, którzy schodzili do środka i taka forma bardzo mi odpowiadała. Trener Franck Haise doskonale zdaje sobie z tego sprawę. Docelowo trafiłem do Lens jako wahadłowy, ale nie będę miał też problemu grając wyżej. Z resztą tak też było w meczu z Monaco, kiedy wystąpiłem w trójce pomocników. Wszystko może się płynnie zmieniać.

Podsumujmy twój pobyt w Chicago. Spędziłeś tam dwa i pół roku, rozegrałeś 64 mecze, strzeliłeś dziesięć goli, miałeś dziesięć asyst. Jeśli nawet jakieś obawy przed pierwszym zagranicznym wyjazdem miałeś, to koniec końców z pewnością jesteś zadowolony.

Bez dwóch zdań! Jestem bardzo zadowolony. Będąc w Jagiellonii miałem dwie opcje. Wyjechać do USA lub Rosji. Postawiłem na Chicago, gdzie całej mojej rodzinie żyło się bardzo dobrze. Fajny komfort, super liga, a dodatkowo słuszność tamtego wyboru potwierdził transfer do Lens. Cały czas podążałem za marzeniami i grze w topowej lidze, a Ligue 1 z pewnością do takich należy.

Piłkarsko było dobrze, a jak odnalazłeś się w samym mieście Chicago?

Przez pierwszy rok żyliśmy w ścisłym centrum. Po transferze chcieliśmy zobaczyć jak to wszystko wygląda, chcieliśmy poznać nowe miejsce. Później jednak przenieśliśmy się na obrzeża Chicago. Ten pierwszy rok był fajny, ale jak już się przeprowadziliśmy w miejsce, gdzie było więcej zieleni, to już nigdy, nawet w wolnym czasie, nie wróciliśmy do centrum.

Po Lens miałeś już czas się nieco bardziej rozejrzeć?

Jeszcze niespecjalnie. Dopiero od kilku dni mam samochód. Nie jest to duże miasto, ale ma bardzo ładny rynek. Mieszkanie i tak znalazłem poza Lens, w Arras. Dużo lu-

dzi podpowiadało mi, żebym rozejrzał się właśnie tu i ostatnio znalazłem miejsce, które będzie naszym domem we Francji.

Auto jest, mieszkanie też, trochę czasu na boiskach Ligue 1 również już spędziłeś. Podejmiesz się próby porównania nowego otoczenia do MLS?

Jakość piłkarska jest nieporównywalnie większa, nie ma co się oszukiwać, ale i nikt nie powinien być zły. Taktycznie też czuć, że większa waga jest do tego przykładana. Rzeczą, która jest wspólna dla jednych i drugich rozgrywek, to intensywność. W niektórych meczach ganiamy spod jednej bramki do drugiej. Treningi, które miałem w Chicago, idealnie mnie do tego przygotowały. Nie czuję żadnych braków pod tym kątem. Bardzo duża intensywność, to jeden z elementów filozofii naszego trenera. Inna sprawa to możliwość kon-



frontacji z zawodnikami, którzy są uważani za najlepszych, a jeśli nie najlepszych, to jednych z najlepszych. Mecze z PSG to na pewno będzie wisienka na torcie.

Dużo czasu nie potrzebowałeś na to, żeby pokazać, że warto było na ciebie postawić. Dość szybko zaczęłeś budować swoje liczby.

Jadąc do Francji na pewno nie zakładałem sobie nic z tych rzeczy. Nie myślałem, że w pierwszych pięciu spotkaniach muszę strzelić czy asystować tyle lub tyle razy. Żyję z meczu na mecz, nie dokładam sobie żadnej presji. Na pewno moje wejście jest o tyle łatwiejsze, że od dłuższego czasu jestem w sezonie, w rytmie meczowym, rozgrywki MLS bowiem trwały.



Inna sprawa to możliwość konfrontacji z zawodnikami, którzy są uważani za najlepszych, a jeśli nie najlepszych, to jednych z najlepszych. Mecze z PSG to na pewno będzie wisienka na torcie.

Niedawno byłem też na mistrzostwach Europy, także nie przyjechałem do Francji z wakacji, żeby się obawiać o swoją formę. Trener również doskonale sobie z tego zdawał sprawę, mam nadzieję też, że pokazałem w treningu, że mogę pomóc i tak dostałem swoje pierwsze szanse i mogłem odwdziżyć się asystami. Wiadomo, że dla ofensywnego zawodnika, grającego na boku, jak ma to miejsce w moim przypadku, liczby są przyjemne, ale dla mnie najważniejsza zawsze jest drużyna, a ta na ten moment wygląda bardzo dobrze.

Wspomniałeś o drużynie, jak cię przyjęto w szatni?

Byłem nieco zaskoczony, sądziłem, że bardziej otwartych ludzi, niż Amerykanie nie spotkam, a tutaj okazało się, że można jeszcze bardziej. To fajna ekipa, dobrze mnie przyjęła. Francuzi mają dużo luzu, sporo żartują, cały czas są uśmiechnięci. Czuć też, że zespół ma bardzo dobry kontakt z trenerem, że skoczą za nim i jego filozofią gry w ogień.

Co więcej możesz powiedzieć o tej filozofii?

Nie gramy klasycznie, mocno wykorzystujemy wahałki, intensywność treningu jest bardzo duża, ale to, co najbardziej rzuca się w oczy, to to, że cały czas jesteśmy na treningu z piłką. Jest dużo gier małych i du-

żych. To wszystko później mamy przenosić na mecz. Jesteśmy naładowani, dobrze przygotowani i tę energię czuć później na boisku. To jest czysta przyjemność wejść i grać w takiej sytuacji.

A jak ci się współpracuje z Jonathanem Claussem? To twój największy rywal do miejsca w składzie.

Straszny kozak, bardzo dobry zawodnik. W ostatnim sezonie był jednym z najlepszych w lidze na swojej pozycji. Trener wystawia mnie aktualnie po drugiej stro-

nie boiska, obaj mamy więc miejsce w składzie i cały zespół na tym korzysta. Wiadomo, że chciałbym trafić w końcu na swoją pozycję, ale przede mną wiele walki.

Jak idzie na lewej stronie, to może nie ma co tego zmieniać?

Cieszę się, że mam okazję grać. To najważniejsze. Poza tym lewe i prawe wahało to jednak podobne pozycje, więc nie mogę narzekać.

Obunożny jednak nigdy nie byłeś.

Niby tak, ale zawsze można coś ukryć grając na lewej stronie.



W Chicago nawet jak zawodził angielski, to przecież zawsze jeszcze był polski. Śmiałem się, że pół miasta mówi w naszym języku.

Nabrałeś już chyba trochę tego luzu od chłopaków z szatni.

Po trzech tygodniach człowiek całkowicie się nie zmieni. Ja też nie jestem osobą, która się jakoś spina i śpieszy, bo to nie ma sensu. Mam wrażenie, że swoim charakterem i sposobem bycia trafiłem w dobre miejsce.

Zawsze też selekcjonerowi łatwiej powołać do kadry człowieka z Ligue 1, niż z MLS.

Wiem do czego zmierzasz, ale ja już dawno temu przestałem na to zwracać uwagę. Ludzie mogą mówić, co chcą. Moja ścieżka nie była może taka standardowa, ale nie o klub, a o grę chodziło i to, co można dać drużynie już podczas zgrupowania. Bardzo się cieszę, że Adam Buksa też teraz został powołany. Może MLS jest nieco zwariowaną ligą, ale przypadkowi ludzie tam się nie odnajdą.

Czego ci życzyć na początku przygody we Francji?

Przed wszystkim chciałbym sprawnie nauczyć się języka, jak najszybciej opanować przede wszystkim podstawy. Wtedy będzie mi się w Lens funkcjonowało łatwiej. Francuski nie jest jednak łatwy. Czasem masz wrażenie, że złapałeś jakiś dźwięk czy słowo, a tu nagle jedno i to samo oznacza kilka różnych rzeczy... W Chicago nawet jak zawodził angielski, to przecież zawsze jeszcze był polski. Śmiałem się, że pół miasta mówi w naszym języku. Tutaj już tak łatwo nie jest. Przy wszystkich trudniejszych rzeczach jeżdża translator.



POLSKA

SKLEP KIBICA

WRACAMY PO PIŁKARSKU DO SZKOŁY!

-25%
NA WSZYSTKO

SKLEP.LACZYNASPIŁKA.PL



*PROMOCJA OBOWIĄZUJE OD 25.08 DO 8.09 WŁĄCZNIE, DOTYCZY OFERTY OFICJALNEGO SKLEPU KIBICA REPREZENTACJI POLSKI.

AMERYKAŃSKI SEN ADAMA BUKSY JAKO POCHWAŁA PRACY I ŚWIADOMOŚCI



To, że Adam Buksa znajduje się dziś w takim miejscu, czyli gra w Major League Soccer, będąc jej czołowym strzelcem, dostał powołanie do pierwszej reprezentacji, nie jest dziełem przypadku. 25-letni napastnik solidnie na to zapracował. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że swoją karierę zaczął budować w latach młodości. Świadomość otworzyła mu drzwi do wielkiego świata piłki.

Od razu zaznaczymy, że MLS nie zalicza się do topowych lig świata, niemniej jej prestiż stale rośnie, jest perspektywiczna, rozwojowa, stała się dobrym miejscem do rozwijania karier. Z takiej możliwości skorzystał na początku 2020 roku Adam Buksa, który przyjął ofertę New England Revolution. Na kadrę Buksa przyjedzie zbudowany kolejnymi trafieniami w lidze, których w całej dotychczasowej przygodzie z NER ma kilkanaście. Większość stanowią gole z trwającego sezonu. Nowa twarz w reprezentacji Paulo Sousa może pochwalić się choćby dubletem przeciwko Interowi Miami CF czy FC Cincinnati.

Jak Buksa rósł w Pogoni

W ogóle sezon 2021 jest bardzo dobry w wykonaniu Polaka. Poprawił swój wynik bramkowy z rozgrywek 2020 (siedem goli, licząc wszystkie rozgrywki). W większości spotkań gra w podstawowym składzie. – Na początku nie był wystarczająco zaawansowany technicznie i taktycznie do wymogów MLS, przystosowanie się zajęło mu trochę czasu. W drugim roku te aspekty w jego grze uległy dużej poprawie, w drugiej połowie sezonu zaczyna wyglądać jak prawdziwa „dziewiątka” – powiedział trener „The Revs” Bruce Arena.

To, jaki skok do przodu w USA zrobił Buksa, przypomina sytuację piłkarza z czasów występów w Pogoni Szcze-

cin. Właśnie w drugim sezonie gry dla „Portowców” pokazał dużą jakość. Wprawdzie wcześniej strzelał gole (cztery w 12 meczach Pogoni w sezonie 2017/18, wcześniej jedna bramka w Zagłębiu Lubin na początku tych samych rozgrywek), ale nie tyle co w kampanii 2018/19. Pierwszy raz w karierze przekroczył granicę dziesięciu ligowych trafień. 11 bramek było najlepszym wynikiem w zespole ze Szczecina.

– Włożyliśmy dużo pracy w całościowe przygotowanie Adama. Jego organizm kiepsko reagował na obciążenia. Robiliśmy różne próby wysiłkowe, które pokazały z czego wynikały te problemy. A wtedy bardzo często łapał urazy. Z tego powodu rozgrywał kilka bardzo dobrych meczów i później wypadał na dłuższy czas. Połączyliśmy wszystkie siły, zebrało się nas spore grono osób, razem ze specjalistami od przygotowania, żeby jak najlepiej wyszykować Bukse. Przyniosło to efekt, od tego momentu Adam przestał być kontuzjowany, mógł dać z siebie maksimum. Fajnie się „sprzedał”, bo zaczął regularnie strzelać gole. Stał się naszym kluczowym piłkarzem. Dzięki niemu wyszliśmy z kryzysu na początku sezonu 2018/19. Po ośmiu kolejkach mieliśmy cztery punkty, dał impuls z Wisłą Kraków, zdobył dwie bramki. Zdrowy Adam wydzwignął Pogoń na siódme miejsce – mówi nam były asystent trenera Kosty Runjaicia w zespole „Portowców” Dietmar Brehmer.

Łączy nas piłka



Świadomość > wiek

Gole dodały takiej pewności siebie urodzonemu w Krakowie zawodnikowi, że ten zdobywał bramki na różne sposoby. Tak narodził się Buksa – napastnik wszechstronny. Skoro dobrze szło mu w lidze, to był to dla ówczesnego selekcjonera kadry do lat 21 Czesława Michniewicza sygnał, że warto zawodnika Pogoni sprawdzić w drużynie narodowej. W marcu Buksa rywalizował w towarzyskich potyczkach z Anglią oraz Serbią, w czerwcu 2019 roku pojechał na mistrzostwa Europy U-21 (wcześniej był również na UEFA EURO U21 w 2017 roku, ale nie wystąpił w żadnym meczu). Na boisku pojawił się w konfrontacji z Włochami i Hiszpanią. Warto zaznaczyć, że pierwszy raz w U-21 zagrał u Marcina Dorna. Co więcej, Dorna w U-15, U-16 i U-17 pracował z bratem Adama – Aleksandrem Buksą.

Starszy Buksa tamtej jesieni (czas młodzieżowych mistrzostw Europy) biegał jeszcze po boiskach ekstraklasy, zimą wyłudował w Stanach. Dostał to, na co sukcesywnie pracował w Szczecinie – możliwość gry w innej lidze niż polska. – Adam jest mocny psychicznie, był pewny siebie, świadomy. Dużo czasu poświęcał na własny rozwój. Bez mocnej psychiki nie odnalazłby się w trudnych momentach ciągłych urazów. Potem mógł tylko pokazać, że jest napastnikiem skutecznym, dynamicznym, obdarzonym dobrym uderzeniem, uniwersalnym. Przypomnę, że zdarzało mu się grywać na różnych pozycjach, choć jest stworzony do roli „dziewiątki” – zaznacza Brehmer.

Gra w Szczecinie pomogła Buksie wejść na wyższy poziom. Ale nie oznacza to, że osiągnął sufit możliwości. To granica umowna, zależna od predyspozycji, talentu, warunków rozwoju i... ciągłej pracy piłkarza. Także wszystko jest kwestią indywidualną. Do wymienionych czynników należy doliczyć psychikę.

– Jak na swój wiek był bardzo świadomym i inteligentnym zawodnikiem. Dojrzałością wyprzedzał innych. Wiedział, że należy pracować, jak pracować, poświęcał się dla piłki, czego efekty widzimy. W każdej rozmowie z nim dało się odczuć, że piłkarska wiedza od niego bije. Mocno skupiał się na własnej poprawie, słuchał, sugestie wcielał w życie. Ważne, że potrafił skorzystać ze swojej inteligencji, by stawać się lepszym piłkarzem. Miał zdolność wyłączenia się od czynników zewnętrznych – opowiada Łukasz Smolarow ze sztabu trenera Piotra Stokowca. Ten duet pracował razem w Zagłębiu Lubin, gdy grał tam Buksa (sezon 2016/17 i runda jesienna kolejnego).

**Boiskowy egoista**

Nasz bohater był wówczas 20-latkami z doświadczeniem wyniesionym z Lechii Gdańsk w postaci 16 meczów w ekstraklasie i jednego gola. Za sobą miał pobyt we włoskiej Novarze Calcio. Swoją pozycję w ligowej piłce dopiero budował. – Zapamiętałem jego waleczność. U nas musiał walczyć o skład, o każdą minutę. Pracował na status pełnoprawnego ligowca. Wiedział, że nic mu się nie należy – dodaje Smolarow. Wiedział to między innymi z własnego doświadczenia. W młodości częste zmiany klubów nie wychodziły mu na dobre. A to juniorzy Wisły Kraków, a to Hutnika Kraków, Garbarni, znów Wisła. Najpierw jednak była prywatna szkołka Dariusza Wójtowicza. – Sytuacja standardowa: tata przyprawdza do mnie 6-letniego syna. Stawialiśmy na harmonijny rozwój chłopaków, bez ciśnienia na wynik. To przyciągnęło tatę Adama. Sam Adam był nieprawdopodobnym egoistą,



obdarzonym świetnym uderzeniem z lewej nogi. Po trafił na treningu okiwać wszystkich rywali, po czym trafił do bramki. Typowy strzelec. Ja jeszcze bardziej zachęcałem go do tego, żeby dalej był samolubny, nie oddawał nikomu piłki, gdyż na początkowym etapie kształtowania się zawodnika najważniejsza jest pełna swoboda – komentuje Wójtowicz.

W wieku sześciu-ośmiu lat Adam Buksa wyprzedzał swoich rówieśników, nawet tych starszych. Bił ich umiejętnościami. – Absolutny numer jeden. Nie widział nikogo, tylko piłkę, bramkę i siebie. I tak powinno być – śmieje się pierwszy trener Buksy.

Piłkarsko się obronił

Wójtowicz, patrząc dziś na Bukę, widzi ukształtowanego napastnika, człowieka, któremu w drodze po więcej towarzyszy nieodłączny kompan: postęp. – Od początku miał zaplanowaną drogę, którą podążał. Adaś wchodzący do piłki seniorskiej nie był do końca przygotowany pod kątem fizycznym, motorycznym, stąd częste kontuzje. Pierwsze lata, kiedy nie mógł przebić się w Lechii, to efekt tego, że nie prezentował jeszcze takich umiejętności jak w Pogoni, w której dojrzał piłkarsko, poprawił się fizycznie, ustabilizował przez to formę. Piłkarsko zawsze był na bardzo dobrym poziomie, miał wysokie umiejętności, wysoki poziom inteligencji boiskowej. Stąd tak duży progres w ostatnich latach – podsumowuje Wójtowicz.

Piotr Wiśniewski

“

Jak na swój wiek był bardzo świadomym i inteligentnym graczem. Dojrzałością wyprzedzał innych. Wiedział, że należy pracować, poświęcać się dla piłki.

WRZEŚNIOWE MECZE KADRY: HISTORYCZNY AWANS, PRZEŁOMOWE DECYZJE, EFEKTOWNE WYGRANE



Awans na mistrzostwa świata po 16 latach przerwy, jedna z najwyższych wygranych w historii reprezentacji Polski, przełomowe decyzje – gdy najmłodszy zaczyna rok szkolny, dla fanów futbolu w naszym kraju zaczyna się bardzo ciekawy okres. Sprawdziliśmy, jak drużyna narodowa spisywała się w ostatnich latach we wrześniowych meczach. Wrażenia są pozytywne.

Najlepszym tego przykładem były chyba eliminacje do mistrzostw świata 2002. Zresztą całe te zmagania można określić krótko – od września do września. Choć kwalifikacje trwały ponad rok, to wszystko, co najistotniejsze, wydarzyło się właśnie w okresie wczesnojesiennym. Zaczęło się od pierwszego meczu w eliminacjach, w Kijowie, wygranego dość niespodziewanie 3:1. Wtedy to dwukrotnie na listę strzelców wpisał się Emmanuel Olisadebe, podbijając po raz pierwszy serca polskich kibiców. – Sami nie wiedzieliśmy czego po tym meczu się spodziewać. Wcześniej nie mieliśmy zbyt dobrej serii, kibice sceptycznie podchodzili do naszych występów. Zaskoczyliśmy rywali, ale i chyba trochę samych siebie – przyznał jeden z liderów ówczesnej ekipy, Piotr Świerczewski.

Gdy jesienią 2001 roku graliśmy rewanż z Ukrainą, wszystko było już poukładane. We wrześniowym meczu z Norwegią na Stadionie Śląskim zapewniliśmy sobie awans na mistrzostwa świata. – Jechmy na finały! – śpiewali po wygranej 3:0 biało-czerwoni, a radości w następnych godzinach nie było końca. Nic więc dziwnego, że kilka dni później przydarzyła się wstydliva porażka na wyjeździe z Białorusią 1:4, ale wówczas już nie miało to większego znaczenia. – Pierwsze spotkanie z Ukrainą było przełomowe dla naszej reprezentacji. Uwie-



rzyliśmy, że jesteśmy w stanie zrobić wiele z tym zespołem – mówił po latach trener Jerzy Engel. Nie tylko zespół selekcjonera Engela rodził się we wrześniowych meczach. O podobnej sytuacji można mówić w kontekście kadry trenera Adama Nawałki. To właśnie we wrześniowym meczu z Gibraltarem, pierwszym w eliminacjach do mistrzostw Europy 2016, selekcjoner wystawił do gry duet Robert Lewandowski – Arkadiusz Milik. „Lewy” zdobył w tym spotkaniu cztery bramki. Milik nie wpisał się co prawda na listę strzelców, ale to był początek owocnej współpracy na lata. – Ten mecz przyczynił się do tego, że ten duet potem się tak dobrze rozumiał, zaczął ze sobą współpracować. W efekcie później Polska pokonała Niemcy – podkreśla były reprezentacyjny napastnik, Jan Furtok.

Na dodatek Polacy w Faro odnieśli jedno z najwyższych zwycięstw w historii gier naszej kadry, jeżeli chodzi o mecze wyjazdowe. Rok później wygrali u siebie z Gibraltarem 8:1 – wtedy już trafił zarówno Milik, jak i Lewandowski. Mocniej w pamięci kibiców zapadł jednak mecz rozegrany kilka dni wcześniej, gdy Polska przegrała we Frankfurcie z Niemcami 1:3. – Było to jedno z najlepszych spotkań naszej kadry za trenera Adama Nawałki – mówili zgodnie obserwatorzy. Później we wrześniowej kampanii kadrę trenera Nawałki widzieliśmy jeszcze w dwumeczu z Kazachstanem, ale też i w Kopenhadze, gdzie znacznie lepsza okazała się Dania. Dużą cegiełkę wrześniowe mecze podłożyły również pod awans na mistrzostw świata 2006. Biało-czerwoni pod wodzą trenera Pawła Janasa w 2004 roku ograli Irlandię Północną, a rok później, po emocyjnym meczu 3:2 Austrię, jak i Walię (1:0). Królem polowania był wówczas Maciej Żurawski, który trafił do siatki w każdym z omawianych spotkań. – To były piękne spotkania. Nie tylko wygraliśmy, ale również prezentowaliśmy dobry futbol. Mimo że zajęliśmy drugie miejsce w grupie, to bezpośrednio zakwalifikowaliśmy się na mundial – mówi były reprezentacyjny napastnik. Również w eliminacjach ME 2008 wrzesień to bardzo udany czas. Remis 1:1 z Serbią na własnym terenie trzeba było uznać za przełamanie po słabszym początku pracy z reprezentacją Leo Beenhakera,



Miejscowi kibice byli do nas wrogo nastawieni, petardy wybuchwały koło Przemka Tytonia. Były też czerwone kartki, wiele emocji pozaboiskowych i nerwów.



a potwierdzeniem tego były chociażby mecze w kolejnym sezonie. Polska po dramatycznym spotkaniu zremisowała w Lizbonie z Portugalią 2:2. – Staram się nie żyć wspomnieniami, ale to są na pewno momenty, które będę pamiętał zawsze. Kilka bramek zdobyłem, ale ta z Portugalią była wyjątkowa – mówi Jacek Krzynówek, który w końcówce tego meczu popisał się precyzyjnym strzałem, a nieszczęśliwa interwencja bramkarza Portugalii spowodowała, że przywieźliśmy do Polski punkt. Kilka dni później dołożyliśmy do tego wyjazdowy remis z Finlandią i praktycznie mogliśmy bukować bilety na kolejny wielki turniej. Wrześniowe mecze to w wielu przypadkach nowe otwarcie po mistrzowskich turniejach. Biało-czerwony charakter kadra pokazała w pierwszym meczu o punkty pod wodzą trenera Waldemara Fornalika. Polska zremisowała w Podgoricy z Czarno-

górk 2:2. – Ale sam mecz to osobna historia. Miejscowi kibice byli do nas wrogo nastawieni, petardy wybuchały koło Przemka Tytonia. Były też czerwone kartki, wiele emocji pozaboiskowych i nerwów – mówił w jednym z wywiadów strzelec drugiego gola dla naszej kadry, Adrian Mierzejewski. W rewanżu rok później również mecz zakończył się podziałem punktów.

Z niżej notowanymi rywalami w okresie powakacyjnym najczęściej pewnie wygrywaliśmy. Na rozkładzie mamy Mołdawię, Łotwę, czy też San Marino, ale zdarzały się także gorsze momenty. Jak chociażby porażka na Stadionie Śląskim ze Szwecją 0:2 w eliminacjach ME 2004, czy w kolejnym cyklu eliminacyjnym do mistrzostw Europy, przegrana z Finlandią w Bydgoszczy, jak również wpadki w ramach eliminacji MŚ 2010 (ze Słowenią i Irlandią Północną).

Zresztą Słowenia to w ostatnich latach nasz najtrudniejszy wrześniowy rywal. W 2019 roku, gdy trenerem kadry był jeszcze Jerzy Brzęczek, przegraliśmy 0:2. Jeśli chodzi o boje z Anglią, to w jesiennym okresie graliśmy z nią tylko raz i przegraliśmy w 2004 roku w Chorzowie 1:2.

W kolejnych latach we wrześniu najczęściej zaczynaliśmy kolejne cykle eliminacyjne. Wyjątkiem były lata poprzedzające mistrzostwa Europy 2012. Ale rywali w tym okresie mieliśmy równie atrakcyjnych, a emocji w tych potyczkach też nie brakowało. Może coś o tym powiedzieć chociażby Jakub Wawrzyniak, którego błąd w ostatniej minucie doliczonego czasu gry w meczu z Niemcami w 2011 roku, kosztował naszą reprezentację historyczne zwycięstwo nad zachodnim sąsiadem. – Mój bilans

z reprezentacją Niemiec? Raz wygraliśmy, raz zremisowaliśmy, a raz... nie pozwoliłem, żebyśmy wygrali. Teraz jednak potrafię z dystansem do tego podejść, ale pierwsze tygodnie nie były łatwe – mówi dzisiaj były reprezentacyjny defensor. Polska wówczas zremisowała w Gdańsku z Niemcami 2:2.

W ostatnich latach we wrześniu rywalizowaliśmy również w Lidze Narodów. Po bardzo dobrej grze zremisowaliśmy w Bolonii z obecnymi mistrzami Europy 1:1, przez długi czas w tym spotkaniu prowadząc. Mecz z Italią był debiutem na trenerskiej ławce reprezentacji dla Jerzego Brzęczka. Rok temu do tego bilansu dołożyliśmy między innymi wyjazdowe zwycięstwo 2:1 z Bośnią i Hercegowiną. Oby teraz ten trend został podtrzymany.

Tadeusz Danisz





BIBLIOTEKA

PZPN



fot. PAP

CAŁY FUTBOL

W JEDNYM MIEJSCU

www.LaczyNasPilka.pl/Biblioteka

\\ UNIKATOWE TREŚCI \\ WIDEO \\ ZDJĘCIA \\ CIEKAWOSTKI

MACIEJ ŻURAWSKI: ZESPÓŁ ZROBIŁ KROK DO PRZODU



Maciej Żurawski miał patent na Albanie – dwa razy to właśnie jego gole zapewniły Polsce zwycięstwa. Anglii też strzelił, ale nie wystarczyło to nawet do remisu. – Anglicy to dla nas taki rywal jak Niemcy. Tym meczom zawsze towarzyszą duże emocje zarówno wśród piłkarzy, jak i kibiców.

Wierzę, że w końcu uda się ich pokonać – mówi 72-krotny reprezentant Polski.

W XXI wieku dwa razy graliśmy z Albanią. Obydwa mecze wygraliśmy 1:0 po pańskich bramkach. W 2005 roku strzelił pan gola już w 32. sekundzie. To był rekord reprezentacji Polski dopóki jeszcze szybszą bramkę zdobył Rafał Boguski. W 2008 roku trafił pan do siatki też szybko, bo już w trzeciej minucie. Pamięta pan te spotkania?

Bardziej przypomina mi się ten drugi mecz z 2008 roku. To było tuż przed mistrzostwami Europy w Austrii i Szwajcarii. Gola strzeliłem po wyrzucie z autu, przyjąłem piłkę w polu karnym, obróciłem się z rywalem na plecach i kopnąłem między nogami bramkarza. To była całkiem ładna akcja. Ten mecz rozgrywaliśmy jeszcze na zgrupowaniu w Austrii i byliśmy dużo lepsi. Mieliśmy wręcz przygniatającą przewagę, ale nie mogliśmy zdobyć kolejnych bramek. Pamiętam to spotkanie pewnie też dlatego, że to był mój ostatni, 17., gol w reprezentacji. Wtedy w kadrze zadebiutował Roger. I nawet dograłem mu piłkę i miał dobrą sytuację, ale nie strzelił. W ofensywie gra dobrze nam się układała. Powinniśmy wtedy zdobyć co najmniej jeszcze dwie bramki. Trafienie w pierwszym spotkaniu rzeczywiście padło bardzo szybko. Nie przypominam sobie, bym strzelił gola jeszcze szybciej.

W 2005 roku, dzień przed spotkaniem, zmarł Krzysztof Nowak, były reprezentant Polski. Na pewno już o tym wiedziliście...

Było mi smutno, bo miałem z nim okazję jeździć na reprezentację jeszcze za czasów trenera Janisza Wójcika. Byliśmy nawet razem parę razy razem w pokoju. Wte-

dy zdarzało się, że nie łapał się do kadry meczowej i siadaliśmy na trybunach. Pamiętam jak Krzysiek kiedyś do mnie powiedział: „Żuraw, nie martw się, jeszcze będziemy w tej reprezentacji grać”.

Trzy lata później z Albanią rozegrał pan 70. mecz w kadrze narodowej i zdobył 17. bramkę. Potem spotkanie z Danią i – jak się okazało – ostatni pana występ w reprezentacji – na Euro 2008 z Niemcami. Przygoda z kadrą narodową skończyła się dość nagle. Leo Beenhakker miał potem inną wizję. Tylko szkoda, że nie powiedział mi o tym, a przecież byłem kapitanem zespołu. Z Niemcami doznałem kontuzji i kurowałem się w Grecji. Zadzwonił do mnie i powiedział, że nie bierze mnie na towarzyski mecz z Ukrainą, bo chce dać szansę innemu zawodnikowi, ale potem, żebym czekał na powołanie. Więcej już nie zadzwonił i tak się zakończyła moja kariera w kadrze. Wtedy jakoś nie było w zwyczaju organizowania oficjalnego pożegnania zawodników czy specjalnego meczu. Trudno, nic się nie stało.

Jak wspomina pan rywali? Byliście zdecydowanym faworytem.

Albania to trochę nieobliczalny przeciwnik. Nie było jednak kogo za bardzo się bać, bo jednak to rywal z niższej półki. Wtedy naszym obowiązkiem było wygrać i teraz też jest. Komentowałem kilka spotkań Albanii i z zespołami lepszymi pokazali, że potrafią dobrze bronić i murują własną bramkę. Czekają na okazję do kontrataku, ale w związku z tym, że nie mają zawodników o bardzo

Łączy nas piłka





dużej jakości, to często mają problemy, by wykorzystać takie okazje. Jeśli szybko się „napocznie” Albańczyków, to jest dużo łatwiej, bo muszą zmienić taktykę, a nie czują się w tym najlepiej. Przy bardziej otwartej grze jest więcej okazji do strzelenia gola. Z drugiej strony w zespole może pojawić się nerwowość, jeśli coraz dłużej nie udaje się pokonać bramkarza. Co trzeba przyznać, to wtedy, gdy grałem przeciwko Albanii, rywale nie byli tak zaawansowani w defensywie. Teraz bardzo trudno jest się dostać pod ich bramkę. To na pewno będzie dużo bardziej wymagający rywal niż San Marino, ale nic się nie zmieniło. Od naszej kadry należy wymagać wygranej.

Na początku września gramy też z Anglią. W tym przypadku wspomniana ma pan gorsze.

To prawda, choć akurat w obydwu meczach niewiele brakowało nam do remisów. W pierwszym, w Chorzowie, strzeliłem bardzo ładnego gola. Kamil Kosowski świetnie prostopadłe zagrał w pole karne, a ja kopnąłem z pierwszej piłki. Piękna bramka i cudowne przeżycie, że z Anglią doprowadziłem do remisu. Tyle że po przerwie zabrakło szczęścia, bo samobójczą bramkę wbił Arek Głowacki. W rewanżu na Old Trafford też przegrywaliśmy, znów udało się wyrównać i tym razem tuż przed końcem Angolicy ponownie zdobyli gola. Wtedy też naderwałem mięsień i jeszcze przed przerwą musiałem zejść z boiska.



Nie ma pan wrażenia, że nad tymi meczami z Anglią wisi jakieś fatum? Wciąż nie możemy z nimi osiągnąć dobrego wyniku. Ostatnio w marcu znów było blisko, ale skończyło się jak zawsze...

Rzeczywiście zawsze duże emocje towarzyszą piłkarzom i chyba też kibicom, kiedy gramy z Anglią. To w końcu zespół z najwyższej półki. Na dodatek często na nich trafiamy w eliminacjach. Tym razem znów trochę zabrakło. Już widzieliśmy światło w tunelu, ale tuż przed końcem zostało zgaszone. To jest trochę jak nasza rywalizacja z Niemcami. W końcu udało nam się ich pokonać i wierzę, że tak samo będzie z Anglikami. Mam nadzieję, że za nami będą dwa dobre i zwycięskie mecze z Alba-

nią, a także San Marino. I do Anglii przystąpimy w świetnych nastrojach.

Jak pan ocenia grę reprezentacji pod okiem selekcjonera Paulo Sousy?

Wyniki znamy, ale wydaje mi się, że zespół zrobił krok do przodu. Z dobrymi rywalami potrafimy zagrać futbol, który może się podobać i stwarzać sytuacje. Nie jest tak, że tylko się bronimy, ale umiemy zaatakować. Tyle że nie wygrywamy, a to jest w piłce jednak najważniejsze. Oczekiwania są takie, by zdobywać punkty, bo to są eliminacje do mistrzostw świata. Pytanie, czy w końcu uda się połączyć niezłą grę z wygrywaniem? W kadrze znalazło się kilku nowych zawodników. Dla nich, jak na przykład dla Adama Buksy, sprawdzianem powinien być mecz z San Marino. Z Albanii i Anglią nie będzie czasu na eksperymenty.

Rozmawiał Andrzej Klemba

“
Jeśli szybko się „napocznie” Albańczyków, to jest dużo łatwiej, bo muszę zmienić taktykę, a nie czują się w tym najlepiej.





ENKELEID DOBI: KIEDYŚ TYLKO MARZYLIŚMY, TERAZ REALIZUJEMY MARZENIA

– Albania już przestała być Kopciuszkim w piłce nożnej. Pokazaliśmy to na Euro 2016. Choć nie jesteśmy faworytem w meczu z Polską, będziemy próbować i nie wyjdziemy przestraszeni – twierdzi Enkeleid Dobi, były reprezentant Albanii, a także trener m.in. Widzewa Łódź.

Jest pan Albańczykiem z polskim paszportem. Jakie ma pan wspomnienia dotyczące meczów tych reprezentacji?

Jedno mam bardzo ciekawe. 28 maja 2005 roku to dzień mojego ślubu i oczywiście wesela w Lubinie. A wtedy w Szczecinie był mecz Polska – Albania i przegraliśmy 0:1.

Kto przegrał?

No, my Albańczycy. Na wesele przyjechało około 25 gości z mojej ojczyzny i obejrzelśmy mecz. Żona jest Polką, ale ja Albańczykiem z krwi i kości, więc kibicowałem moim. W innych spotkaniach trzymam kciuki za Polskę. Tak będzie na przykład w meczu z Anglią. Zresztą zawsze jestem za tą teoretycznie słabszą drużyną, za Kopciuszkami. Ja też musiałem ciężko pracować, zmagać się z przeciwnościami losu, pokazywać, że coś potrafię i lubię taką walkę.

A na przykład w finale mistrzostw Europy komu pan kibicował?

Włochom. I już mówię dlaczego. W Anglii nie brakuje zawodników, za których ktoś zapłaci 100 milionów euro – Sancho, Sterling, Kane czy Grealish. To raczej indywidualności. A Włosi to drużyna. Kiedy Roberto Mancini rozpoczął pracę z kadrą, zremisował z Polską 1:1. Wtedy zespół Jerzego Brzęczka był równorzędnym rywalem. Dwa lata później znów zagraliście ze sobą w Lidze Narodów. Włosi bez problemu wygrali 2:0. To pokazuje pracę, jaką wykonał Mancini. Widać rękę trenera i cierpliwość w budowaniu składu. Personalnie ten zespół aż tak bardzo się nie zmienił. Włosi zastrzeżenie wygrali Euro. Byli lepsi od Anglii czy Hiszpanii.

Kiedy pan grał w reprezentacji Albanii, jej notowania były dość niskie.

Kiedyś nasza mentalność była taka, że myśleliśmy „Daj Boże, byśmy nie przegrali 0:5, tylko 0:1 lub 0:2”. Teraz już tak nie jest. Szanujemy rywali, nawet takich, którzy są od nas dwa, trzy poziomy wyżej. Ale szanujemy też siebie i wiemy, że jesteśmy w stanie z nimi powalczyć. Atletico Madryt też nie jest lepsze od Barcelony czy Realu, ale mistrzostwo zdobyło dzięki determinacji. Kiedy byłem w kadrze, mierzyliśmy się z Grecją czy Niemcami. Nie czułem się na straconej pozycji, bo jestem optymistą. Mecz zaczyna się od 0:0 i trzeba zrobić wszystko, by wygrać. Jeśli się nie uda, należy podać rękę i podziękować. Było jednak poczucie, że odstajemy od najlep-

szych. Wtedy awans na Euro był tak odległym marzeniem, że nie było szans na jego spełnienie.

Kiedy Albania przestała być w piłce nożnej Kopciuszkami?

Kiedy w 2015 i 2016 roku robiłem w Albanii licencję trenerską UEFA Pro, byliśmy bardzo blisko reprezentacji. Na co dzień widzieliśmy jak trenuje, jak wygląda organizacja



Nikt nas nie złał i nie mieliśmy się czego wstydzić. Przecież Francja dopiero w 90. minucie strzeliła nam gole.

i jak kadra się rozwija. Przy trenerze Giannim De Biasim miałem poczucie, że możemy przestać być Kopciuszkami. Do tej pory mieliśmy tylko marzenia, ale też brak wiary, że możemy je zrealizować. Podczas eliminacji do Euro 2016 były dwa momenty, które potwierdziły, że zaczynam znaczyć się więcej w Europie. Pierwszy to mecz wyjazdowy z Serbią. Dla kogoś, kto zna konflikty polityczne na Bałkanach, ten wie, że to spotkanie podwyższonego ryzyka. A my tam do 40. minuty byliśmy równorzędnym rywalem. Potem wygraliśmy 3:0 walkowerem, bo mecz został przerwany. To nas wzmocniło mentalnie. Uwierzyliśmy, że jednak możemy. Potem w przedostatnim meczu grupowym musieliśmy zremisować w Kopenhadze z Danią, by na 80 procent być pewnym awansu. Rywal po-

trzebował zwycięstwa. Kiedy przez 80 minut Dania włąściwie nam nie zagroziła, to poczułem, że stać nas na to.

Jakie znaczenie miało zatrudnienie De Biasiego?

Ogromne. On zaczął do kadry ściągać zawodników z mentalnością piłkarzy z Zachodu Europy. Z Bundesligi, Serie A czy Szwajcarii. Potrafił też dokonać tego, co nie udało się wielu. Do tej pory, a dotyczy to też innych reprezentacji z Bałkanów, często dominujące było ego zawodników. Teraz wszyscy zaczęli pracować dla



drużyny. To jest największe wyzwanie, by stworzyć zespół z piłkarzy o za dużym ego. I to mu się udało. Indywidualnie można wygrać mecz, ale to drużyna zwycięża w turnieju czy lidze.

W 2016 roku Albania pojechała na mistrzostwa Europy. Jak pan je przeżywał?

Dopiero kiedy wszedłem na stadion na mecz ze Szwajcarią, to uwierzyłem, że jesteśmy na Euro. Byłem przeszczęśliwy, że mogę przeżywać takie chwile. Łzy mi z oczu leciały, a serce pękało z dumy. Choć nie wyszliśmy z grupy, to pozostawiliśmy po sobie dobre wrażenie. Nikt nas nie zlał i nie mieliśmy się czego wstydić. Przecież Francja dopiero w 90. minucie strzeliła nam gole. A w

Lyonie na wygranym 1:0 meczu z Rumunią było z 35 tysięcy Albańczyków. My jesteśmy naprawdę sporym narodem. W kraju mieszkają trzy miliony, ale w całej Europie jest rozsiane kolejne siedem milionów Albańczyków.

Od Euro 2016 minęło już pięć lat. Jaka teraz jest reprezentacja Albanii?

Skończyła się pewne era i teraz zadaniem trenera Edoardo Reja jest wprowadzenie nowego pokolenia i przebudowa kadry. Prawie połowa reprezentantów gra w Serie A, a to oznacza, że ci zawodnicy prezentują wysoki poziom. To trochę podobnie jak Polacy, których też nie brakuje w Italii. Bramkarze i większość obrony jest w lidze włoskiej. Może trochę gorzej jest z ofensywą. Rośnie też siła albańskiej ligi, bo w tym okienku transferowym do ekstraklasy tureckiej odeszło sześciu zawodników. Myślę, że połowa zespołów poradziłaby sobie w polskiej ekstraklasie, choć byłaby w jej dolnej części. Nie brakuje zawodników, którzy od dzieciaka wychowują się zagranicą w najlepszych ligach, a potem grają w reprezentacji Albanii. To nasz atut.

Jak na przykład Rey Manaj, który właśnie został włączony do kadry Barcelony.

To wychowanek Interu Mediolan. W bardzo młodym wieku wyjechał do Włoch i tam się wszystkiego nauczył. Strzelił już kilka goli dla reprezentacji, a teraz stoi przed szansą, by zadebiutować w Barcelonie. Sam o tym marzyłem. On się niczego nie boi. Ma nawet koszulkę z numerem 14, czyli tym samym, który nosił Johan Cruyff. Jeśli zadebiutuje, to będzie niesamowita sprawa i ogromny bodziec dla albańskiej młodzieży.

Polska powinna się obawiać Albanii?

Nie, ale na pewno musi podejść z szacunkiem. Jesteśmy świadomi, że w meczach z Anglią czy Polską nie będziemy faworytami. Będziemy jednak próbować i nie wyjdziemy przestraszeni. Mamy szacunek, ale tyle ile potrzeba. To Polska musi, a Albania chce. Zdajemy sobie sprawę, że nie mamy napastnika klasy światowej jak Robert Lewandowski, ale mamy mocną defensywę. Z Anglią przegraliśmy 0:2, ale rywal nie miał wielu czystych sytuacji. Polska też nie była faworytem na Wembley, ale się postawiła. Przegrała 1:2, bo w dzisiejszej piłce szcegół robi różnicę. Było blisko remisu, ale wystarczył moment dekoncentracji.

Rozmawiał Andrzej Klemba



REPREZENTACJA ALBANII



Etrit Berisha

10.03.1989
Torino FC
65/0
Bramkarz



Gentian Selmani

09.03.1998
Boluspor Kulubu
2/0
Bramkarz



Thomas Strakosha

19.03.1995
SS Lazio
15/0
Bramkarz



Ramen Cepele

21.03.2003
Hannover 96
1/0
Obrońca



Berat Djimsiti

19.02.1993
Atalanta BC
39/1
Obrońca



Albi Doka

26.06.1997
HNK Gorica
5/0
Obrońca



Erion Hoxhallari

15.10.1995
KF Tirana
1/0
Obrońca



Elseid Hysaj

02.02.1994
SS Lazio
58/1
Obrońca



Ardian Ismajli

30.09.1996
Empoli FC
18/1
Obrońca



Marash Kumbulla

08.02.2000
AS Roma
6/0
Obrońca



Enea Mihaj

05.07.1998
PAOK FC
5/0
Obrońca



Mario Mitaj

06.08.2003
AEK Ateny
1/0
Obrońca



Lorenc Trashi

19.05.1992

Qadsia SC
9/1

Obróńca



Amir Abrashi

27.03.1990

Grasshopper-Club Zurych
42/1

Pomocnik



Keidi Bare

28.08.1997

RCD Espanyol
15/2

Pomocnik



Endri Cekici

23.11.1996

Konyaspor Kulubu
3/0

Pomocnik



Enis Cokaj

23.02.1999

NK Lokomotiva
0

Pomocnik



Klaus Gjasula

14.12.1989

SV Darmstadt 98
11/0

Pomocnik



Qazim Laci

19.01.1996

AC Ajaccio
10/0

Pomocnik



Ylber Ramadani

12.04.1996

MTK Budapeszt
11/1

Pomocnik



Odise Roshi

22.05.1991

Boluspor Kulubu
59/5

Pomocnik



Bekim Balaj

11.01.1991

FK Nizni Nowogród
42/8

Napastnik



Armando Broja

10.09.2001

Southampton FC
6/0

Napastnik



Sokol Cikalleshi

27.07.1990

Konyaspor Kulubu
41/11

Napastnik



Rey Manaj

24.02.1997

FC Barcelona
24/5

Napastnik



Ernest Muci

19.03.2001

Legia Warszawa
0

Napastnik



Myrto Uzuni

31.05.1995

Ferencvarosi TC
15/2

Napastnik



EDOARDO REJA - WYJĄTKOWY PRZYJACIEL CAPELLO



Poznali się, kiedy grali w jednym zespole – SPAL. Byli na tym samym etapie kariery – wchodzili do piłki seniorskiej. Trenowali u Paolo Mazzy, na którego cześć został nazwany Stadio Comunale w Ferrarze. Ich przyjaźń przetrwała ponad 50 lat. I jest o tyle szczególną relacją, że Edoardo Reja to jedyny przyjaciel Fabio Capello ze świata futbolu, przynajmniej tak twierdzi „Don”. Reja prowadzi obecnie reprezentację Albanii, Capello jest ekspertem telewizyjnym, który nie boi się dosadnych komentarzy na tematy związane głównie ze światem calcio.



A calcio to coś, co łączy i w przeszłości połączyło światy Capello oraz Reja. Te światy przenikały się przez większość życia obu tych panów. Między nimi nie ma nawet dużej różnicy wieku. Legendarny włoski trener ma 75 lat, drugi z tego duetu przyjaciół przyszedł na świat rok wcześniej. – Do grona przyjaciół mogę zaliczyć również Luigi Delneriego, Bruno Pizzula. Zastanawiam się jak to możliwe, że akurat w tej części urodziło się tyle znanych osób, włączając w to Cesare Maldiniego, Dino Zoffa czy Enzo Bearzota? Nasze terytorium wykształciło w nas to, kim jesteśmy. Czuję się mocno związany z regionem, z którego pochodzę. To region otoczony morzem i górami. Wyremontowałem dom rodzinny w Lucinico. Pewnego dnia wrócę tam mieszkać – opowiadał Reja.

Gdzie to nie pracował...

Reja urodził się w Lucinico, małej wiosce z włoskiej prowincji Gorycja, administracyjnie należącej do Friuli-Wenecji Julijskiej. Jej głównymi miastami są Udine, Triest, Pordenone oraz Gorycja. Od wschodu graniczy ze Słowenią, skąd pochodzi jego ojciec. Mama to rodowita Friulanka. Edoardo mówi w trzech językach: włoskim, słoweńskim oraz friulskim.

Jako się rzekło, zaczynał w SPAL 1907, gdzie trafił w czasie, gdy występował tam także Capello. Właśnie wtedy mieszkając w pokoju z „Donem”, późniejszy selekcjoner reprezentacji Albanii poznał przyszlą żonę Livię. W sezonie 1963/64 Edoardo i Fabio byli ważnymi piłkarzami juniorów SPAL, zespołu, który wygrał rozgrywki Primavera. W 1968 roku po pięciu latach obecności w seniorach „Spallinich” odszedł do Palermo. Następnie grał w Alessandrii oraz Benevento. Był pomocnikiem, karierę zakończył w wieku 32 lat. Dwa lata później zajął się trenowaniem.

Długo był na peryferiach wielkiej piłki. Aż wreszcie zaczął się do Pescary. Z trenera U-19 awansował na pierwszego szkoleniowca seniorów. Pescara rywalizowała w Serie B. Później w tej samej klasie rozgrywkowej Reja prowadził Cosenzę Calcio, Hellas Wero-

nę, Lecce, Brescię, Torino. Była jeszcze FC Bologna w Serie C.

Z Vicenzą awansował do Serie A. W elicie włoskiej piłki jego zespół ogrywał m.in. SSC Napoli (dwukrotnie), AC Milan. Następnie przez



“

**Uważam,
że Albania
ma olbrzymi
potencjał.**

kilka spotkań odpowiadał za wyniki FC Genoi (Serie B). Krótko pracował także z Cataną Calcio, uzbierał 30 meczów w roli trenera Cagliari Calcio (również drugi poziom rozgrywkowy).

Kogo nie prowadził

Najwięcej czasu, lata 2005-2009, spędził w Neapolu. W tamtym SSC Napoli nie praco-

wał z byle kim. Jego podopiecznymi byli m.in. Marek Hamsik, Ezequiel Lavezzi, Paolo Cannavaro, tudzież Roberto De Zerbi, niezwykle cenione obecnie nazwisko w świecie calcio, twórca projektu: „ofensywne Sassuolo”. Swo-



ich sił Reja próbował w Hajduku Split, na początku 2010 roku przejął Lazio Rzym, w którym przekroczył granicę 100 spotkań jako główny trener.

Gdy w czerwcu 2016 opuszczał Atalantę Bergamo, czekał trzy lata na kolejne zatrudnienie. Rękę do słoweńsko-włoskiego szkoleniowca wyciągnęła albańska federacja. Z reprezentacją tego bałkańskiego

kraju spektakularnych osiągnięć nie zanotował, niemniej stosowana przez Reję taktyka sprawiła, że Albania jest groźna dla każdego. Przekonała się o tym Islandia, którą Albańczycy pokonali 4:2 w eliminacjach EURO 2020. We wspomnianych kwalifikacjach do mistrzostw Europy narodowa drużyna Albanii zajęła czwarte miejsce w grupie, zdobywając 13 punktów.

– Albania to piękny kraj do życia. My, trenerzy, potrzebujemy czasu na relaks, dobrze że Durres jest tak blisko – śmiał się Reja. – Na co dzień będę mieszkał w Albanii, ponieważ chcę wszystko wiedzieć o tym kraju. Uważam, że Albania ma olbrzymi potencjał. Zawsze wymagam od graczy maksimum. W swojej karierze trenowałem ponad 1000 piłkarzy. Włoscy trenerzy odnosili sukcesy, gdzie mogli. Carlo Ancelotti wygrywał wszędzie. To sprawa kulturowa – dodaje.

Sukces na koncie

Reja przejął stery w albańskiej kadrze po innym włoskim trenerze Christianie Panuccim. Włoska sztafeta trenerów w Albanii zaczęła się jednak od Giovanniego De Biasi, który wprowadził Albanię na EURO 2016. – De Biasi to nowa, ważna część historii Albanii. Rozmawiałem z nim na temat reprezentacji, bo mamy dobry kontakt. Trzeba przyklasnąć temu, co tu zrobił przez sześć lat – mówi obecny selekcjoner Albańczyków. Dodał, że zamierza kontynuować standardy pracy De Biasiego, chociaż mają różne style gry.

Ten blisko 76-letni trener miał szczęście trenowania Andrei Pirlo oraz Miroslava Klose. I uważa, że swój futbolowy raj doświadczył w SSC Napoli, z którym awansował z Serie C do Seria i europejskich pucharów. –Wszędzie, gdzie mnie zatrudniano, osiągałem wyznaczone cele. Dlaczego nie miałbym zabrać Albanii na mundial albo przynajmniej na Euro? – pytał w rozmowie z fifa.com. Słów na wiatr nie rzucił, bo już jeden sukces osiągnął: Albania wygrała grupę 4 Dywizji C Ligi Narodów i weszła do Dywizji B.

Piotr Wiśniewski



PRACOWITY WRZESIEŃ PEŁEN TRANSMISJI. CO CZEKA KADRY MŁODZIEŻOWE?

Wrzesień to nie tylko mecze seniorskiej reprezentacji Polski z Albanią, San Marino i Anglią. Także kadry młodzieżowe mają przed sobą pracowity czas. Co czeka młodych reprezentantów kraju? Sprawdź, z kim zagrają!





Reprezentacja Polski U-21

Zespół prowadzony przez trenera Macieja Stolarczyka rozpoczyna kwalifikacje do turnieju finałowego mistrzostw Europy UEFA EURO U-21 2023. Biało-czerwoni bój o awans zainaugurują 3 września. Tego dnia zagrają w Jełgawie z Łotwą, a wcześniej przygotowywać się będą do tego starcia na zgrupowaniu w Opalenicy. Z wyjazdu powrócą do Lublina, gdzie 7 września zmierzą się z Izraelem. – Start kwalifikacji i nowe rozdanie w kadrze to zawsze spora niewiadoma, jednak wierzę w swoich zawodników. Spotkaliśmy się już wcześniej na zgrupowaniach i wiem, że drzemie w nich spory potencjał – zapowiada trener Maciej Stolarczyk.

Dobłą wiadomością dla polskich kibiców jest fakt, że mecze kadry młodzieżowej będzie można oglądać na antenie TVP Sport oraz sport.tvp.pl. – Cieszymy się, że Telewizja Polska pozyskała wyłąc-

ne prawa do transmisji meczów reprezentacji Polski do lat 21 w eliminacjach do mistrzostw Europy w 2023 roku. Wierzymy, że wśród zawodników powołanych przez trenera Macieja Stolarczyka znajdą się następcy Roberta Lewandowskiego i niebawem dołączą do seniorskiej reprezentacji Polski prowadzonej przez Paulo Souse – powiedział dyrektor TVP Sport Marek Szkolnikowski.

3 września, 16:00, Jełgawa
Łotwa – Polska
(kw. ME UEFA EURO U-21 2023)

7 września, 20:00, Lublin
Polska – Izrael
(kw. ME UEFA EURO U-21 2023)



Reprezentacja Polski U-20

Miłosz Stępiński, który przez ponad cztery ostatnie lata był selekcjonerem reprezentacji Polski kobiet, wraca na ławkę trenerską kadry U-20. Przed biało-czerwonymi kolejne mecze towarzyskiego Turnieju Ośmiu Narodów. Polaków we wrześniu czekają dwa bardzo poważne sprawdziany. Podczas zgrupowania w Warce będą szlifować formę przed spotkaniem z Włochami, które zostanie rozegrane 2 września w Łomży. Drugie starcie reprezentacja Polski U-20 rozegra na wyjeździe, z równie klasowym przeciwnikiem. 7 września jej formę w Lizbonie sprawdzi bowiem Portugalia. Oba te mecze również pokaże TVP Sport.

2 września, 18:00, Łomża

Polska – Włochy

(Turniej Ośmiu Narodów)

7 września, 11:00 czasu miejscowego, Lizbona

Portugalia – Polska

(Turniej Ośmiu Narodów)

Reprezentacja Polski U-19

Trener Mariusz Rumak i jego drużyna znajdują się na ostatniej prostej przed startującymi w październiku kwalifikacjami do turnieju finałowego mistrzostw Europy. W czerwcu biało-czerwoni odbyli pierwsze zgrupowanie pod wodzą nowego szkoleniowca. – Zaprosiliśmy dużą grupę, bo licząc 27 zawodników. Chcieliśmy w treningach lepiej przyjrzeć się naszej młodzieży występującej za granicą. Przekazaliśmy, jakie wartości są dla nas ważne, jakim systemem będziemy grać, wzajemnie się poznawaliśmy i budowaliśmy pierwsze relacje na linii trener-zawodnik – mówił Mariusz Rumak. Kolejną okazją do budowania zespołu będzie wrześniowe zgrupowanie i towarzyski turniej w Norwe-

gii. Reprezentacja Polski do lat 19 w jego ramach zagra z Norwegią i Danią. – W następnym, październikowym terminie, czekają nas już mecze pierwszej rundy eliminacji do mistrzostw Europy. Musimy być gotowi – zapowiada Rumak.

1 września, 15:00, Halden Stadium
Norwegia – Polska
(mecze towarzyski)

7 września, 15:00, Halden Stadium
Polska – Dania
(mecze towarzyski)



Reprezentacja Polski U-17

Przed kadrą narodową do lat 17 kolejna edycja Turnieju o Puchar Syrenki. Tym razem towarzyska rywalizacja z udziałem ośmiu reprezentacji narodowych – Polski, Anglii, Czech, Holandii, Mołdawii, Norwegii, Portugalii i Rumunii – zostanie rozegrana w północnych rejonach kraju. Zawodnicy grać będą na obiektach w Elblągu, Malborku, Ostródzie i Starogardzie Gdańskim. Rywalizacja wystartuje już 3 września, a mecze z udziałem reprezentacji Polski, podobnie jak te o najwyż-

sze miejsca, będzie można oglądać na kanale Łączy Nas Piłka.

3 września, 18:00, Malbork
Polska – Mołdawia
(Turniej o Puchar Syrenki)

Kolejne mecze uzależnione są od wyniku osiągniętego w pierwszym spotkaniu.

Emil Kopański



POLSKA

POLKI ROZPOCZYNAJĄ WALKĘ O MUNDIAL

Kobieca reprezentacja Polski we wrześniu wystartuje w kwalifikacjach do mistrzostw świata, których finały odbędą się w 2023 roku w Australii i Nowej Zelandii. Drużynę poprowadzi po raz pierwszy w historii selekcjoner-kobieta – Nina Patalon, pod wodzą której biało-czerwone rozegrały już trzy mecze towarzyskie i zaprezentowały się w nich bardzo obiecująco.

Polki w kwietniu, mimo porażki 2:4, pokazały się z dobrej strony w starciu ze Szwedkami, świeżo upieczonymi srebrnymi medalistkami Igrzysk Olimpijskich w Tokio. Z kolei w czerwcu zremisowały 2:2 z silną Finlandią oraz pokonały 5:0 Czechy. – Uważam, że nie trzeba tonować żadnych nastrojów, a należy budować pewność siebie. Jesteśmy krajem, który ciągle narzeka na wszystko i zawsze stawia się w roli underdoga. Bardzo bym chciała, aby dziewczyny, oprócz budowania tak zwanego mentalu, budowały także odpowiedzialność. Odpowiedzialność zarówno za to, co się dzieje na boisku, ale także za to, co się dzieje poza nim. To jest kluczowe – mówiła po czerwcowym zgrupowaniu Nina Patalon.

W grupie F eliminacji do mistrzostw świata nasze reprezentantki trafiły na Belgię, Norwegię, Kosovo, Albanię i Armenię. Faworytami są dwa pierw-



sze zespoły. Bezpośredni awans na mundial walczy jedynie zwycięzca grupy. – Musimy pamiętać, że mistrzostwa świata to turniej, na który awansuje tylko jednaście drużyn z Europy: dziewięciu zwycięzców grup eliminacyjnych i dwa zespoły z baraży, które są dwustopniowe i bardzo wymagające. To jednak nie oznacza, że nie będziemy

walczyć. Chcemy w każdym meczu, z każdym rywalem zagrać jak najlepiej – zapowiada selekcyjnerka reprezentacji Polski.

Biało-czerwone kwalifikacje rozpoczną od mocnego uderzenia, bo na początek zmierzą się z Belgijkami. Spotkanie zostanie rozegrane w piątek, 17 września o godz. 19:00 na Polsat Plus Arena Gdańsk.



“

Chcemy w każdym meczu, z każdym rywalem zagrać jak najlepiej.

Reprezentacja Polski kobiet jeszcze nigdy nie miała okazji zagrać na stadionie o takiej pojemności. Licząca dokładnie 43 615 miejsc Polsat Plus Arena Gdańsk to obiekt, na którym w tym roku odbył się finał Ligi Europy UEFA.

Miasto Gdańsk we współpracy z Pomorskim Związkiem Piłki Nożnej oraz lokalnymi klubami sportowymi mocno zaangażowało się w promocję wydarzenia i chce pobić rekord frekwencji na spotkaniu piłkarskiej reprezentacji Polski kobiet, który póki co należy do Lublina. W listopadzie 2019 roku podczas meczu Polek z Hiszpanią na trybunach zasiadło 7528 kibiców. Bilety na mecz z Belgią są bezpłatne. Wejściówki będą dostępne do pobrania od 1 września za pośrednictwem strony bilety.lechia.pl. Spotkanie na żywo pokaże TVP Sport, co jest następstwem przedłużenia umowy licencyjnej Polskiego Związku Piłki Nożnej z Telewizją Polską na transmisje meczów piłkarskiej kadry kobiet do 2025 roku. – Rozwój piłki nożnej kobiet to jeden z kluczowych filarów „Strategii Polskiego Związku Piłki Noż-

nej na lata 2020-2025”. Przedłużenie dotychczasowej umowy jest wypadkową potencjału dyscypliny oraz konsekwencją dobrej współpracy pomiędzy TVP a PZPN. Jesteśmy przekonani, że rekord oglądalności meczu reprezentacji Polski kobiet, który obecnie sięga 400 tysięcy widzów, wkrótce zostanie pobity – powiedział po podpisaniu umowy Maciej Sawicki, Sekretarz Generalny PZPN.

– Domem polskiej piłki nożnej jest Telewizja Polska. W latach 2021-2025 na naszych antenach pokażemy wszystkie mecze towarzyskie reprezentacji Polski kobiet, a także eliminacje do mistrzostw świata w 2023 roku i mistrzostw Europy w 2025 roku. Wszystkie spotkania będą transmitowane w najlepszej możliwej jakości, bez żadnych dodatkowych opłat również w internecie, aplikacji mobilnej i telewizji hybrydowej. W TVP mocno kibicujemy reprezentacji prowadzonej przez trenerkę Ninę Patalon – dodał Marek Szkolnikowski, Dyrektor TVP Sport.

Paula Duda





PZPN

PIŁKA DLA WSZYSTKICH!

JESTEŚMY WSZĘDZIE TAM, GDZIE PIŁKA
NOŻNA. TAKA Z PASJI. GRASZ LUB ROBISZ
COŚ ZWIĄZANEGO Z FUTBOLEM?
OBSERWUJ NAS!

JESTEŚMY NA



PIŁKA DLA
WSZYSTKICH

MAZUREK DĄBROWSKIEGO

Jeszcze Polska nie zginęła,
Kiedy my żyjemy.
Co nam obca przemoc wzięła,
Szablą odbierzemy.

Marsz, marsz, Dąbrowski,
Z ziemi włoskiej do Polski.
Za twoim przewodem
Złączym się z narodem.

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
Będziem Polakami.
Dał nam przykład Bonaparte,
Jak zwyciężać mamy.

Marsz, marsz, Dąbrowski...

Jak Czarniecki do Poznania
Po szwedzkim zaborze,
Dla ojczyzny ratowania
Wrócim się przez morze.

Marsz, marsz, Dąbrowski...

Już tam ojciec do swej Basi
Mówi zapłakany
Słuchaj jeno, pono nasi
Biją w tarabany.

Marsz, marsz, Dąbrowski...

Łączy nas piłka